BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 10 (21) | Październik 2011

ISSN 2081-8106

tel. (42) 235 26 28 www.gazetarzgowska.pl redakcja@gazetarzgowska.pl

PTAK EXPO - znikający punkt?

Tytuł tego artykułu mógłby być zupełnie inny, np.: „Rośnie jak na drożdżach”, „Przyszłość rzgowian w zasięgu ręki”, „Europejskie centrum w Rzgowie”, itp. Jednakże żaden z tych tytułów nie oddałby w pełni tego co dzieje się w naszej gminie. Tymczasem dzieje się dużo, choć nic dobrego jeszcze z tego nie wynika. A miało być tak pięknie...

Rzgów w centrum Polski i centrum Europy. Oczy biznesu skierowane w naszym kierunku, wszyscy nam zazdroszczą, chwalą, planują naśladować. Gospodarze rzgowskiej gminy zacierają ręce. Los dał nam niepowtarzalna szansę! Szansę rozwoju i, nie ukrywając tego, szanse skoku cywilizacyjnego. Dotychczas małe miasteczko miało stać się wielkim centrum biznesu - miejscem europejskich i światowych kongresów. Mekką przemysłowców i ludzi z inicjatywą. Tak, to wszystko prawda. Tak miało być, ale czy rzeczywiście będzie? Czy nie zostanie tylko niesmak i gorycz?

Bardzo mocne są te słowa, ale niestety prawdziwe. Obecna inwestycja EXPO w Rzgowie pasuje do nich w stu procentach. Zamierzenie na miarę XXI wieku może lec w gruzach przez opór kilku osób, które swoją prywatę przedkładają nad potrzeby wszystkich. Gdyby tylko sobie szkodzili! – ich sprawa, każdy wszak jest kowalem swojego losu. Oni jednak swoim postępowaniem trzymają w szachu nie tylko inwestora ale i całą gminę, chcą decydować za wszystkich!

str. 5

KANDYDUJĄ DO SEJMU I SENATU

str. 3

Pisane nad Nerem

CHŁOPIEC DO BICIA

Krytykowanie ekipy rządzącej w przeddzień wyborów parlamentarnych jest stosunkowo łatwe, dlatego nie przyłączę się do zgodnego chóry bezustannych naprawiaczy RP. Za to zajmę się tematem istotniejszym, ale już dla przyszłego rządu. Chodzi o coraz większe obciążenia samorządów, przy jednoczesnym zmniejszaniu ich możliwości finansowych.

To, co dzieje się na tym polu w ostatnich latach (nie tylko w ostatniej kadencji!) woła o pomstę do nieba. Samorządy obarczane są coraz większymi obowiązkami, a za tymi obciążeniami nie idą niejako równolegle nakłady finansowe. W efekcie samorządy bezustannie muszą dopłacać np. do oświaty, która jest workiem bez dna. Tak się zresztą dzieje od lat. Utworzenie gimnazjów w niejednym przypadku wymagało wielkich nakładów finansowych, choć celowość reformy oświatowej od początku budziła opory i kontrowersje W efekcie samorządów nie stać na wiele zadań równie ważnych, choćby rozwój budownictwa dla najuboższej części społeczeństwa.

Podobnie jak z oświatą jest z drogami i komunikacją publiczną. Kiedyś wystarczyło trochę smołówki, by naprawić dziury w najważniejszych drogach. Teraz, gdy mamy coraz więcej samochodów osobowych i ciężkiego sprzętu nawet na wiejskich arteriach, na budowę i remonty dróg potrzeba coraz większych kwot pieniędzy, a tymczasem państwo na tym polu robi stanowczo za mało, licząc bardziej na samorządy. Podobnie jest z komunikacją publiczną. PKS-y i inni przewoźnicy ledwo zipią i domagają się coraz większych dotacji od samorządów i w efekcie ludzie narzekają na dowozy, fatalny stan techniczny autobusów. Oczywiście pretensje kierują głównie pod adresem samorządów, co możemy oglądać także na przykładzie Rzgowa.

A do tego należy jeszcze dodać fatalne traktowanie samorządów np. przez władze wojewódzkie, co widać znakomicie na przykładzie sztandarowej rzgowskiej inwestycji, czyli hali sportowej. Miastu obiecano kilkumilionowe dofinansowanie tego obiektu, wyznaczono terminy zakończenia prac, wprowadzono różnorodne reżimy. Aby w terminie zakończyć roboty, samorząd wziął pożyczkę. Teraz okazuje się, że pieniądze z Urzędu Marszałkowskiego spłyną może za rok, a może nawet później, do tego mniejsze niż pierwotnie planowano. Więc miasto musi samo poradzić sobie z finansami, co w przypadku tak wielkiej inwestycji nie jest sprawą prostą. Jakby tego było mało, teraz okazuje się, że przez 5 lat na tym obiekcie samorząd nie będzie mógł zarobić nawet złotówki, choć jego eksploatacja kosztować będzie rocznie kilkaset tysięcy, a i spłata kredytu da się z pewnością odczuć. Więc ma rację burmistrz Mielczarek, że piekli się na takie gospodarowanie i taką pomoc.

A tyle wciąż mówimy o poważnym traktowaniu kontrahenta, o stosunkach partnerskich w samorządach. Wygląda na to, że samorząd jest wciąż chłopcem do bicia.

Zastępca

Minister o drogach

Minister infrastruktury Cezary Grabarczyk, który niedawno odwiedził Tuszyn i Rzgów, wsłuchiwał się w głosy tych, którzy z niecierpliwością czekają na budowę autostrady A-1 i drogi ekspresowej S-8. Pierwsza z tych arterii przetnie gminy Rzgów i Tuszyn i od tego, jak zostanie skomunikowana z istniejącymi drogami zależeć będzie przyszłość okolicznych miejscowości. Także S-8 odegra ważną rolę w rozwiązaniu problemów komunikacyjnych naszego regionu. Minister rozmawiał o tym m.in. z zarządem Centrum Handlowego „Ptak" w Rzgowie.

(P)

Czujny radny

Radny powiatowy Paweł Babski wykazał się niezłym refleksem i dzięki niemu podczas niedawnej sesji Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego niemal w ostatniej chwili uwzględniono wniosek gminy Rzgów dotyczący remontu prawie półkilometrowego fragmentu drogi Grodzisko – Konstantyna. Jeśli Urząd Marszałkowski uwzględni ten wniosek (ma do wyboru kilka), w przyszłym roku kontynuowany będzie remont kolejnego odcinka arterii do Konstantyny. Modernizacja sfinansowana zostanie w znacznej części z budżetu państwa w ramach wieloletniego narodowego programu przebudowy dróg lokalnych.

Wniosek w sprawie tzw. schetynówki przygotowany został w Rzgowie znacznie wcześniej, jednakże w przedwyborczym zamieszaniu zapomniano o nim i nie znalazł się w porządku obrad sesji Rady Powiatu. Na szczęście czujny radny z gminy Rzgów (mieszkaniec Starowej Góry) nie zapomniał o postulatach mieszkańców z Grodziska i Konstantyny.

(P)

9 października br. - idziemy do urn

W najbliższą niedzielę (9 października br.) idziemy do urn wyborczych, głosując na kandydatów do Sejumu i Senatu. Mieszkańcy ziemi rzgowskiej głosować będą na kandydatów na posłów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej zarejestrowanych w okręgu wyborczym nr 9. Do wyboru będą mieli 163 kandydatów z 9 partii i ugrupowań politycznych. W przypadku Senatu RP głosować będziemy na 4 kandydatów zarejestrowanych w okręgu wyborczym nr 24.

Wśród kandydatów na posłów i senatorów jest kilka osób pochodzących z miasta i gminy Rzgów: Konrad Kobus, Paweł Władysław Babski i Stanisław Bednarczyk, a także związanych z naszym regionem i działających na jego rzecz, m.in. Dariusz Joński, Jarosław Piotr Stolarczyk i Jan Tomaszewski.

Aczkolwiek wiele osób od dawna wykazuje spore zniechęcenie do polityki, a szczególnie polityków, i nie zamierzają udać się do urn – zachęcamy jednak do zmiany decyzji: wybory to wielki przywilej, o który niegdyś walczyli nasi ojcowie i dziadowie. Wykorzystajmy więc szansę i głosujmy. Na kogo oddać swój głos? To już decyzja każdego z nas!

(per)

Wybrano 3 ławników

Maria Teresa Kluczyńska przez najbliższą kadencję będzie ławnikiem Sądu Rejonowego w Pabianicach, zaś Halina Barbara Gierasińska i Małgorzata Ewa Rózga – ławnikami do Sądu Rejonowego w Pabianicach do orzekania w sprawach z zakresu prawa pracy. W tej sprawie uchwałę podjęła Rada Miejska w Rzgowie podczas przedostatniej sesji w dniu 28 września br.

(P)

Czekają nas cięcia…

…i oszczędności, czego nie ukrywa burmistrz i skarbnik Urzędu Miejskiego. Z prognozy finansowej na najbliższe lata wynika bowiem, że sytuacja będzie trudna i dlatego już dziś należy myśleć o oszczędnościach. Dotkną one zapewne także inwestycje, co nie może być dobrze widziane przez mieszkańców. Szczególnie duże potrzeby występują w zakresie remontu i modernizacji dróg, ale i w oświacie czy służbie zdrowia.

Gospodarze gminy zwracają uwagę na oszczędności np. w oświetlaniu ulic i dróg, ale i w komunikacji publicznej. Przewoźnicy z roku na rok domagają się większych opłat, a niektóre kursy są niedostatecznie wykorzystywane przez pasażerów.

Budżet gminy nie jest z gumy, a tymczasem bezustannie rosną koszty funkcjonowania oświaty, ponadto niedługo przybędzie nowa hala sportowa, której utrzymanie będzie zapewne sporo kosztować.

(PE)

Dyżury LGD

Informujemy, że we wtorki w godzinach 10-15 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Rzgowie w pok. 4 pełnić dyżur będzie specjalistka zatrudniona przez Lokalną Grupę Działania „BUD-UJ RAZEM" Anna Kazimierska. Udzielać będzie wszelkich informacji o możliwościach wsparcia z funduszy unijnych dostępnych za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa dla przedsiębiorców działających terenie gminy Rzgów.

Uprzejmie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Krótko

INWESTYCJE – w najbliższych latach może być z nimi krucho, bo budżet gminy nie jest z gumy. Sama obwodnica Rzgowa kosztować ma ponad 90 mln zł. Wygląda na to, że na nowy dom kultury i kryty basen, a także rozbudowę przedszkola trzeba będzie poczekać dłużej…

ODSZKODOWANIA - wypłacane przez rzgowski samorząd mieszkańcom gminy, których pozbawiono Ziemi pod potrzeby m.in. nowych dróg są coraz większym obciążeniem. Wypłaty odszkodowań nie można hamować, jednak już na etapie podejmowania uchwał, np. o budowie nowych ulic, radni powinni brać pod uwagę przyszłe konsekwencje finansowe dla gminy.

WIADUKT na tzw. starej trasie z Łodzi do Piotrkowa został otwarty. W ten sposób udostępniono dodatkowy wjazd do trybunalskiego grodu, ponieważ przez długi okres można było jechać jedynie autostradą.

ROMANÓW - eksploatacja żwiru (2 mln m sześc. potrzeba) na potrzeby realizowanych już niedługo dwóch wielkich inwestycji drogowych – A-1 i S-8 podzieliła wieś. Mediacji podjęli się gospodarze gminy. Chodzi o to, by mieszkańcy Romanowa zarobili jednak trochę grosza. Żwirowy interes dostrzegli już w sąsiednich gminach…

ZŁOTA polska jesień zafundowała nam piękną pogodę, ale i pożary suchych traw (m.in. przy ul. Górnej w Rzgowie oraz w Romanowie) oraz typowo letnie „atrakcje" w postaci aktywnych os. Gniazdo tych ostatnich przy ul. Długiej w Rzgowie strażacy musieli wyeksmitować do lasu.

ULICA GRODZISKA – przybyło jej 177 metrów (odcinek w kierunku Grodziska), a stało się to na mocy uchwały Rady Miejskiej Rzgowa.

BRZOSKWINIOWA to nowa nazwa nadana jednej z ulic Starowej Góry (długość 437 m)

TOPOLE – tych kruchych i nietrwałych drzew mamy w gminie 5 tysięcy. Ponieważ silne wiatry powodują, że wiele z nich łamie się niszcząc przy okazji pobliskie zabudowania czy pojazdy, stopniowo zastępować je będą inne drzewa.

Kandydat do Sejmu RP

Dariusz Joński

Nasze miasto jest centralnie położone, ale najgorzej skomunikowane. Musimy dokończyć budowę obwodnicy Łodzi oraz wybudować autostrady Łódź-Warszawa i Łódź -Gdańsk. Jednym z ważniejszych punktów mojego programu jest doprowadzenie do tego, aby obwodnica Łodzi była **bezpłatna.**

W 2010 roku Sojusz Lewicy Demokratycznej był współodpowiedzialny za Łódź. Jako wiceprezydent miasta odpowiadałem m.in. za infrastrukturę drogową i czystość w mieście. Pokazaliśmy, że potrafimy, że dotrzymujemy słowa, że konsultacje z mieszkańcami i głos mieszkańców jest dla nas najważniejszy. Zrealizowaliśmy wiele inwestycji drogowych, m.in.: Sienkiewicza, Dąbrowskiego, Przybyszewskiego, Konstantynowską, Pabianicką i Rzgowską. Pokazaliśmy, że potrafimy, że można nam zaufać.

Od zawsze podkreślałem, że tylko dobrze skomunikowane miasto może się szybko rozwijać. Konieczna jest także poprawa komunikacji wewnętrznej w Łodzi. Trzeba też zrobić wszystko, by upiększyć Łódź, by poprawić jej wizerunek, nie można tego jednak robić kosztem nakładania coraz to wyższych podatków lokalnych. Musimy szukać zewnętrznych źródeł finansowania.

Jestem przekonany, że inwestorzy będą wybierać Łódź. Dzisiaj Warszawa z wielu względów jest coraz mniej atrakcyjna. Dokończenie budowy autostrad i szybkie połączenia kolejowe dają gwarancje nowych inwestycji. Jednak nie da się tego osiągnąć przy bierności reprezentantów Łodzi w Sejmie i innych instytucjach publicznych. Trzeba aktywnie zabiegać o zainteresowanie naszym miastem, przedstawiać je w jak najlepszym świetle, szukać dla niego inwestorów. Wydaje się, że obecnie ci z reprezentantów Łodzi, którzy mają wpływ na podejmowane w kraju decyzje, bo współtworzą rząd, nie dbają o to w wystarczającym stopniu. Dla mnie Łódź zawsze pozostanie najważniejsza.

Jesteśmy jedyną partią, która zaprezentowała swój program. Żeby został zrealizowany, w parlamencie, muszą znaleźć się najlepsi ludzie. Na listach SLD są fachowcy, którzy swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystają dla rozwoju Łodzi i regionu. Nasi kandydaci to ludzie z pasją, którzy dużą część swojego życia poświęcają działalności społecznej. Taka reprezentacja w Sejmie jest regionowi łódzkiemu bardzo potrzebna.

Zapraszam Państwa do zapoznania się z naszymi propozycjami na stronie internetowej: http://www.sld.org.pl/program/jutro_bez_obaw_-_program_sld.htm

I pamiętajmy - 9 października głosujemy na listę nr 3.

Dariusz Joński
kandydat do Sejmu RP

Kandydat do Sejmu RP

Paweł Babski

Ma lat 51, urodził się w Łodzi, od lat mieszka w Starowej Górze w gminie Rzgów, powiat łódzki wschodni.

Do Sejmu startuje jako bezpartyjny kandydat z listy SLD, poz. 15, w okręgu nr 9 .

Charyzmatyczny społecznik, „człowiek orkiestra" – jak nazywają go jego znajomi i przyjaciele, bo zarówno w życiu zawodowym jak i społecznym lubi „grać na wielu instrumentach". Z uporem walczy o sprawy rzgowskiej ziemi.

- Nie ma rzeczy niemożliwych – mówi zwykle, gdy staje przed trudnym zadaniem. Właśnie to hasło uznaje za swoje motto wyborcze jako kandydat do Sejmu. Podejmuje się najtrudniejszych zadań i zwykle doprowadza je do końca.

Wielki optymizm w walce o dobro tej ziemi, który, jak podkreśla wyniósł z rodzinnego domu, sprawia, że zawsze wierzy w możliwość wygranej dla Rzgowa.

Nie zapomina o tym nigdy, promując Rzgów także w codziennej pracy (wiceprezes Zarządu PTAK MEDIA w Centrum Handlowym PTAK, zasiada w Radzie Łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej i Powiatowej Radzie Zatrudnienia, reprezentuje Urząd Miasta Łodzi w Radzie Nadzorczej Łódzkiego Rynku Hurtowego Zjazdowa SA). Jest też radnym Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego od dwóch kadencji i wiceprzewodniczącym Komisji Bezpieczeństwa, Ochrony Środowiska i Gospodarki.

Za sprawą swojej pracy stara się przyciągać do miasta i gminy inwestorów, o co zabiega współpracując m.in. z konsulatami RP na Wschodzie, a także Powiatowym Urzędem Pracy Łódź-Wschód oraz łódzkim Portem Lotniczym oraz lobbując gdzie tylko się da.

Od czerwca br. jest członkiem Zarządu GLKS Zawisza Rzgów i po raz pierwszy w historii klub awansował do III ligi piłki nożnej.

Paweł Babski zainicjował powstanie Klubu Przyjaciół Zawiszy Rzgów i pozyskiwanie nowych reklamodawców i sponsorów dla Klubu.

Nie ma rzeczy niemożliwych, wszystko powoli, ale z uporem i konsekwencją.

Dla kraju, dla Rzgowa – ma jeszcze sporo pomysłów i energii, dlatego prosi Państwa o głos

Paweł Babski

PROSTO POLSKI

NA RATUNEK EURO

Wydarzenia polityczne na obrzeżach Europy oraz widoczny kryzys w strefie euro spowodowały, że polska prezydencja stanęła przed wyzwaniem zaktywizowania swoich działań w tym zakresie. Bardzo ważnym elementem naszego przewodnictwa w Unii Europejskiej będzie wypracowanie porozumień miedzy państwami członkowskimi w sprawach trudnych i dyskusyjnych. Musimy zdawać sobie sprawę z faktu, że Europa stanęła przed pilną potrzebą podjęcia decyzji o swojej przyszłości. Europa potrzebuje zmian - słyszymy w politycznych i gospodarczych komentarzach. Zmian, które pozwolą na rozwiązanie wielu palących problemów, nie tylko ekonomicznych, ale również instytucjonalnych.

Niepokojące szczególnie dla państw Europy Środkowej, w tym Polski, stały się dyskusje przedstawicieli „starej" Europy na czele z Niemcami i Francją dotyczące projektów naprawczych strefy euro. Kluczem do dalszych decyzji stało się stanowisko, które zaprezentowali kanclerz Angela Merkel i prezydent Nicolas Sarkozy. Kontrowersyjny pomysł tzw. paktu konkurencyjności polegający na ratowaniu europejskiej waluty w kręgu państw strefy euro wywołał wiele dyskusji wśród pozostałych unijnych partnerów. Znamienne stały się obrady państw Grupy Euro w czasie trwania polskiej prezydencji odbywające się bez udziału Polski. Zaproszenie polskiego ministra finansów Jacka Rostowskiego do stołu obrad w późniejszym terminie wydaje się polityczna reakcją na negatywne opinie w kręgach unijnych. Politycy państw strefy euro mają ambitne plany ratowania europejskiej waluty. Nie może to jednak przysłaniać faktu, ze struktura Unii Europejskiej oparta jest na jej wybieralnych instytucjach - przy udziale 27 państw członkowskich.

Komisja Europejska, a także kraje funkcjonujące w strefie euro zaakceptowały plan Angeli Merkel i Nicolasa Sarkozego wyjścia kryzysu. Propozycje głównych rozgrywających - Francji i Niemiec dotyczą utworzenia wspólnego rządu dla państw strefy euro, wpisania do ich konstytucji poziomu dopuszczalnego zadłużenia, opodatkowania transakcji finansowych. Polskim akcentem jest zgłoszona przez premiera Donalda Tuska propozycja zakończenia w okresie polskiej prezydencji prac nad Paktem Stabilizacji i Wzrostu, dyscyplinującym gospodarkę finansami wszystkich państw członków Unii Europejskiej. Europa jest świadoma, że brak koordynacji budżetowej tak dużego organizmu gospodarczego, jakim jest Unia Europejska, skutkować będzie negatywnymi zjawiskami.

Polska chce aktywnie wykorzystać czas prezydencji proponując rozwiązania wzmocnienia unijnego zarządzania gospodarczego. Jesteśmy świadomi faktu, że współpraca gospodarcza w zakresie wymiany handlowej z krajami strefy euro ma decydujący wpływ na kondycję ekonomiczna naszego kraju. Zaangażowanie Polski w pakiet rozwiązań antykryzysowych ma swoje uzasadnienie ponieważ propozycja Niemiec i Francji podniesiona w czasie obecnej prezydencji jest dla nas trudnym rozwiązaniem. Sporną kwestią są proponowane ograniczenia budżetowe dotyczące wydatków w polityce spójności na lata 2014-2020, do których Polska ma znaczące oczekiwania.

Polskich polityków niepokoi status mocniej integrujących się państw strefy euro, który potwierdza istnienie tzw. Europy dwóch prędkości, gdzie decyzje mogą zapadać bez udziału państw, które nie przyjęły jeszcze europejskiej waluty. Propozycja polska polega nie na podziale Europy, ale na jej integracji w poszukiwaniu wzrostu gospodarczego, który pozwoli wrócić do sytuacji sprzed kryzysu, poprawi konkurencyjność, zwiększy zatrudnienie.

Egzaminem naszej politycznej skuteczności może okazać się październikowy szczyt Unii Europejskiej w Brukseli z udziałem wszystkich państw członkowskich, dotyczący m.in. propozycji reform zarządzania unijną gospodarką. Przygotowaniom obrad szczytu przewodniczyć będzie polska prezydencja. Według słów jej rzecznika Konrada Niklewicza - prezydencja będzie się starała tak wesprzeć dyskusje nad propozycjami reform zarządzania gospodarczego, by jej wynik mógł być zaakceptowany przez wszystkie 27 państw członkowskich UE.

Bogdan Bujak

PS. Polscy piłkarze na kilka sekund przed końcem spotkania stracili historyczną szansę pokonania ekipy Niemiec. Premier Donald Tusk znakomity znawca futbolu musi wiedzieć, że w polityce podobnie jak na boisku gra się do ostatniego gwizdka sędziego. Szczególnie z tak wytrawnymi graczami jak Niemcy.

Bogdan Bujak – były poseł na Sejm RP w latach 1993-2005. Aktualnie kandyduje do Senatu RP.

TRZY PYTANIA DO...

Zbigniew Snelewski

Naczelnik Referatu Inwestycji Urzędu Miejskiego w Rzgowie

- Zbliża się ku końcowi sezon inwestycyjny w mieście i gminie, co jeszcze uda się wykonać do końca roku?

- W ciągu 3 lat na odcinku 2 kilometrów przebudowaliśmy stary wodociąg w Kalinku, wydając na ten cel tylko w tym roku 205 tysięcy złotych, powstało około 700 metrów wodociągu w Kalinie, za około 60 tysięcy złotych powstał odwiert nowej studni w Romanowie wymagający jeszcze obudowy i podłączenia w przyszłym roku. Do końca tego roku powstanie jeszcze sporo mniejszych odcinków wodociągów, m.in. w ulicy Jaśminowej i Bolesława Chrobrego w Starowej Górze, za około 60 tysięcy złotych przygotowana zostanie także dokumentacja techniczna niezbędna do przebudowy hydroforni w Grodzisku, która kosztować nas będzie około 1 miliona złotych.

- Sporo pieniędzy wydano w tym roku także na drogi i inne zadania inwestycyjne…

- Wspólnie z powiatem zakończyliśmy przebudowę ulicy Lucernianej w Starej Gadce, położono asfalt na sporym odcinku ulicy Centralnej w Starowej Górze, pojawił się nowy asfalt na ulicy Stadionowej w Rzgowie, którą też odwodniono, w tym roku utwardzimy jeszcze ulicę Leśną. W tym roku zmodernizowano również wjazd do strażnicy OSP w Romanowie, co kosztowało łącznie około 180 tysięcy złotych, kosztem około 200 tysięcy złotych unowocześniono także rzgowski stadion. Warto też wspomnieć o zakupie 2 samochodów operacyjnych dla OSP w Prawdzie i Romanowie, których koszt wyniósł łącznie 70 tysięcy złotych, i nabyciu nowej koparki-ładowarki za 300 tysięcy złotych, zakończeniu budowy obiektu socjalno-biurowego dla Gminnego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji. Kontynuowaliśmy też modernizację Parku Miejskiego. Ponadto Urząd przekazał 70 tysięcy złotych na modernizację siedziby naszej policji. Były oczywiście i drobniejsze zdania, jak choćby modernizacja placu zabaw w Rzgowie czy wykonanie placu zabaw w Starowej Górze. I na zakończenie chciałem wspomnieć o największej naszej inwestycji – hali sportowej, w której roboty budowlane już zakończono, zaś w październiku i listopadzie trwać będzie wyposażanie obiektu i odbiór techniczny, natomiast w grudniu - jego uruchamianie.

Niestety, nie udało się wykonać modernizacji 200-metrowego odcinka ulicy Łódzkiej w rejonie wiaduktu, bo mieliśmy na ten cel 200 tysięcy złotych, a w przetargu najtańsza oferta wynosiła 350 tysięcy. Być może uda się to wykonać taniej w wyniku rozstrzygnięcia kolejnego przetargu.

- Jaka część budżetu gminy przeznaczona jest w tym roku na inwestycje?

- Przewidujemy, że będzie to około 40 procent, ale prawdopodobnie okaże się jeszcze więcej. Gmina stara się inwestować jak najwięcej, by realizować postulaty społeczeństwa i systematycznie poprawiać warunki życia mieszkańców.

(P)

Zbigniew Snelewski – rocznik 1952, łodzianin, absolwent Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Łódzkiej, od 14 lat kieruje Referatem Inwestycji Urzędu Miejskiego w Rzgowie. Choć mieszka w Łodzi, Rzgów w jego życiu jest miastem ważniejszym.

Uroczyste pożegnanie

To bardzo piękny zwyczaj. Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Rzgowie pożegnano uroczyście odchodzącą na emeryturę długoletnią kierowniczkę Gminnej Biblioteki Publicznej – Mirosławę Olszewską i b. już prezesa GLKS „Zawisza" Bogdana Papugę. Były komplementy, wiązanki kwiatów, okolicznościowe plakietki i podziękowania od władz miejskich i radnych.

Mirosława Olszewska pochodząca z Gospodarza pracowała w GBP od 1 sierpnia 1968 r., początkowo na stanowisku bibliotekarki w filii w jej rodzinnej miejscowości, potem kierownika książnicy. W sumie 43 lata pracy. Jest absolwentką Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego (magister bibliotekarstwa i informacji naukowej). Przez dziesięciolecia kierowała nietypową biblioteką, bo znajdującą się w szkole i służącą głównie młodzieży szkolnej. Rodziło to wiele problemów i kontrowersji, ale w specyficznych rzgowskich warunkach zdało to egzamin. Odchodząc na emeryturę M. Olszewska stwierdziła, że chce być nadal potrzebna społeczeństwu i zamierza działać społecznie na polu kultury.

Bogdan Papuga pochodzi z Łodzi, ale już wiele lat temu wrósł w rzgowski pejzaż. Od dziecka pasjonował się sportem, m.in. piłką ręczną, kolarstwem i piłką nożną. Do grodu nad Nerem przybył tu wraz z piłkarską drużyną oldbojów, rozwiązaną w Rudzkim Klubie Sportowym, i już po dwóch latach zaproponowano mu kandydowanie do władz rzgowskiego klubu, a wkrótce powierzono stanowisko prezesa. Już w sezonie 2002/2003 zespół piłkarski awansował z klasy B do A, a kilka lat później znalazł się w IV lidze. Gdy w marcu tego roku prezes odchodził z zarządu, pojawiły się realne szanse na awans do III ligi, co zresztą wkrótce wykorzystano. Za jego prezesury były i inne sukcesy, np. w 2008 r. kapitan reprezentacyjnej drużyny Jarosław Soszyński został najlepszym sportowcem powiatu łódzkiego wschodniego. Prezesowi Papudze udało się też pozyskanie sponsora i przyjaciela klubu Antoniego Ptaka, odmienił radykalnie stadion przy ul. Tuszyńskiej, który w ostatnich latach stał się z prawdziwego zdarzenia obiektem sportowym.

Burmistrz i Rada Miejska w Rzgowie
składają podziękowania
dla Pana
Bogdana Papugi
Wieloletniego a obecnie Honorowego Prezesa
Gminnego Ludowego Klubu Sportowego „Zawisza" Rzgów
za wieloletnią społeczną pracę na rzecz rozwoju kultury fizycznej
Gminy Rzgów, za zaprowadzenie do rozkwitu sekcji piłki nożnej.
Wyrazy uznania za wytrwałość i zaangażowanie, dzięki którym
mieszkańcy Gminy Rzgów mogą uczestniczyć w rywalizacji
sportowej zarówno w roli kibiców, jak i zawodników, a także
życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności przekazują
Przewodniczący Rady Miejskiej w Rzgowie Marek Bartoszewski
Burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek
Rzgów, dnia 28 września 2011 roku

Na marcowym zjeździe klubu za zasługi dla rzgowskiego sportu otrzymał dożywotnio tytuł honorowego prezesa Klubu GLKS „Zawisza" Rzgów.

Redakcja przyłącza się do podziękowań i najlepszych życzeń!

(PO)

PTAK EXPO - znikający punkt?

dokończenie ze str. 1

Więcej, chcą okazać się mądrzejsi, przebieglejsi, sprytniejsi niż pozostali. Oni to ci mądrzy, reszta to mało myślące osobniki. Chcą chichotać z radości, że może im się udać wziąć kilka złotych więcej niż sąsiadowi. Będą z góry patrzeć na innych podkreślając jacy to oni byli przebiegli, przezorni. Nie biorą tylko pod uwagę tego, że z ich planów może nic nie wyniknąć, że dzięki ich postawie całe zamierzenie inwestycyjne w tej gminie legnie w gruzach, a cieszyć się będą inni, którzy tylko czekają na potknięcie się sąsiada zza miedzy.

Nie można do tego dopuścić. Należy z cała determinacją podjąć wszelkie dostępne prawem działania, aby wykazać tym kilku opornym, że w demokracji liczy się zdanie większości. Liczy się interes nie tylko indywidualny, ale przede wszystkim ogółu mieszkańców.

Gospodarze rzgowskiej gminy z niecierpliwością czekali na wieloletnie starania inwestora dotyczące realizacji wykupu 200 ha gruntów niezbędnych do budowy EXPO. Z inwestycją tą wiążą nadzieje na dostatnie życie na wiele lat i rozwój gminy. Obserwowali ciągłe starania spółki Centrum Targowe „PTAK" S.A. zmierzające do powiększenia koniecznego areału ziemi. Sami intensywnie w tym uczestniczyli, biorąc udział w wielu spotkaniach, rozmowach, sesjach wyjazdowych Rady Miejskiej. Rezultaty były i to znaczne, ale nie spełniono w stu procentach zamierzeń dotyczących wykupu potrzebnych 200 ha! Wreszcie powiedziano opornym: dość! W dniu 18 maja br. podjęto uchwałę o przystąpieniu do opracowania zmian studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Rzgów. W uzasadnieniu podjęcia tej uchwały była jednomyślność radnych sprowadzająca się do zdania: „nie pozwolimy kilku osobom decydować za nas, nie pozwolimy skreślić naszej przyszłości." W ślad za uchwałą podjęto rozmowy ostatniej szansy z niezdecydowanymi. Tłumaczono im, że inwestycja EXPO to nieodwracalna szansa dla gminy. To szansa na ożywienie strefy aktywności gospodarczej, którą od kilku lat nikt się nie zainteresował. Wskazywano, że gmina która utworzyła taką strefę, ma obowiązek zapewnienia w niej infrastruktury zgodnej z przeznaczeniem strefy. Stanowisko burmistrza, przewodniczącego Rady Miejskiej i radnych jest całkowicie zgodne i jednoznaczne: jeżeli nie dojdzie do pozytywnego finału rozmów inwestora z ostatnimi właścicielami gruntów, gmina podejmie wszelkie działania, aby zapewnić możliwości inwestowania w strefie.

A tych możliwości gmina ma co najmniej kilka. Poczynając od wywłaszczeń działek na cele użyteczności publicznej, np. drogi, parkingi, parki, itp., poprzez zastosowanie tzw. specustawy o drogach, a także przez odpowiednie opracowanie studium dla strefy i planu zagospodarowania przestrzennego. Procedura wywłaszczeń na cele użyteczności publicznej, którą dała gminie zmiana ustawy o gospodarce nieruchomościami w 2008 roku, jest drogą szybką i skuteczną. Przypominam: gmina przejmuje grunty na podstawie decyzji administracyjnej, za cenę ustaloną przez biegłego rzeczoznawcę. A cena ta, to cena istniejąca na danym terenie. Jeżeli właściciel nie zgodzi się na proponowaną cenę, może iść do sądu i procesować się kilka lat, ale gruntu i tak już nie ma. Należy on do gminy! Jeszcze szybciej przejęcie gruntu następuje na podstawie tzw. specustawy o drogach. Dodać należy, że uzyskanie wyższej ceny za 1 metr kwadratowy gruntu od ceny ustalonej np. przy wywłaszczeniu to prawie nierealne marzenie.

Obecnie gmina ma jeszcze jedną możliwość „rozmowy" z opornymi. Jest nią opracowanie studium strefy aktywności gospodarczej oraz na jego podstawie - planu zagospodarowania przestrzennego. Radni mogą iść w takim oto kierunku: nie chcesz przeznaczyć swojej ziemi na działalność gospodarczą, to wyłączymy ją ze studium oraz z planu i pozostawimy ci ją jako rolę. Możesz siać i orać ile ci się będzie podobało, skoro taka jest twoja wola! Istnieje realne prawdopodobieństwo, że sektory R1 i R2 oraz części spornych działek zostaną na zawsze terenami rolnymi, a inne zostaną wywłaszczone. Podkreślić trzeba, że procedury związane z nowym studium i planem ruszyły z kopyta. Prowadzone rozmowy ich nie wstrzymują, mogą jedynie doprowadzić do pewnej modyfikacji. Nie chodzi bowiem o zrobienie komuś na złość, a jedynie o wykazanie bezsensu opornego działania. Zamiast wdawać się w wieloletnie procesy lepiej uzyskane ze sprzedaży pieniądze zainwestować. Jeżeli ktoś jest przywiązany do gruntu, za cenę uzyskaną ze sprzedaży działki w strefie kupi dużo więcej ziemi położonej w pobliżu, której niska cena i tak w ciągu kilku lat ma szansę dużo wzrosnąć. Pamiętajmy, że cena 50 zł/m^2 płacona przez inwestora to bardzo dobra cena. Gdyby działek nie skupowało Centrum Targowe „PTAK" S.A., metr kwadratowy gruntu kosztowałby kilka złotych, a i tak do tej pory nie było chętnych na kupno.

Pisząc ten artykuł liczę na to, że jednak samorząd oraz mieszkańcy gminy zrobią wszystko, aby EXPO powstało, by udało się przezwyciężyć nieuzasadniony upór garstki pozostałych właścicieli.

(K)

Rzgowscy radni nie wierzą w dobre intencje marszałka

Szpital jak bumerang

Jak bumerang powraca sprawa szpitala w Tuszynie. Niedawno radni zarówno Tuszyna jak i Rzgowa podejmowali uchwały w sprawie ratowania tej placówki przed likwidacją, a teraz znów docierają do mieszkańców nieciekawe informacje na temat planów władz wojewódzkich. Choć oficjalnie deklarują one, że nie podejmują żadnych radykalnych działań w sprawie przyszłości szpitala, nawet ślepy jest w stanie dostrzec dziwne ruchy i niezdrowy klimat wokół tej placówki.

Jaka jest przyczyna tej sytuacji? Wtajemniczeni w arkana Tuszyńskiego szpitala mówią, że jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. I to bardzo duże. Placówka jest znakomicie położona, wpompowano w nią duże pieniądze remontując kilka pawilonów i teraz trzeba udowodnić, że nie ma racji bytu. A to oznacza np. sprzedanie lub dzierżawę szpitala. Chętni już się kręcą wokół szpitala. Plotki, w które trudno nam uwierzyć, sugerują, że przedstawiciele najwyższych władz wojewódzkich nie zachowują się jednoznacznie i ukrywają prawdziwe zamiary. Jak jest naprawdę? – być może w końcu się dowiemy, bo sprawa staje się coraz bardziej cuchnąca…

Niedawno jeden z pracowników szpitala zaprosił nas do ukrytego na końcu kompleksu szpitalnego pawilonu rehabilitacyjnego, niegdyś kwitnącego, a dziś zarastającego zielskiem i niszczejącego w zatrważającym tempie. – To przykład na marnotrawienie publicznego majątku i dobijanie i tak już schorowanej służby zdrowia. Gdzie jest prawdziwy gospodarz szpitala, gdzie jest minister zdrowia? – pytał ów pracownik.

Niepokój o los szpitala wyrażają także rzgowscy samorządowcy. Nie są oni przekonani jeśli idzie o deklaracje i zobowiązania marszałka województwa, dlatego chcą rozmawiać na temat przyszłości szpitala. Podczas ostatniej sesji radni Rzgowa wystosowali apel dotyczący reaktywowania oddziału Chirurgii Ogólnej i Ortopedycznej w Tuszynie. Taki oddział niegdyś funkcjonował, a teraz przydałby się jeszcze bardziej chociażby dla odciążenia łódzkich szpitali i poprawy dostępu chorych do kwalifikowanej pomocy medycznej, a także zapewnienia należytej opieki medycznej w związku z rozbudową dróg ekspresowych i autostrad w tym regionie.

Radni zobowiązali burmistrza do rozmów w sprawie przyszłości tuszyńskiego szpitala i rozwiania wszelkich wątpliwości oraz plotek.

(PO)

Stanisław Skalski

Gdyby u schyłku XIX stulecia Rzgów był większą miejscowości, prawdopodobnie właśnie tutaj zamieszkałby dr Stanisław Skalski, pochodzący z pobliskich Brójec. Przywiązany do rodzinnych stron, blisko domu szukał swojego miejsca na ziemi. Jak się okazało, nie znalazł go ani w Piotrkowie, ani też w Tuszynie. Dopiero Łódź stworzyła mu życiową szansę, choć o mieście tym nie miał nigdy najlepszej opinii.

Stanisław Skalski

Stanisław Skalski urodził się 31 grudnia 1870 roku w rodzinie Teofila i Lucyny z Rogozińskich. Patriotyczne wychowanie zawdzięczał przede wszystkim ojcu, uczestnikowi powstania 1863 r. w randze kapitana. Pierwsze nauki Stanisław pobierał w domu, ucząc się przede wszystkim języków obcych: francuskiego i niemieckiego. Potem trafia do szkoły średniej w Kielcach, którą kończy w 1891 r. W 1892 r. jest już studentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, a potem Uniwersytetu Kijowskiego. Cieszy się sporym autorytetem wśród rówieśników, którzy wybierają go starostą Polskiej Organizacji Studentów.

Gdy w Kijowie otrzymuje dyplom ukończenia studiów, postanawia wrócić do Królestwa. Wie doskonale, że takich jak on potrzeba na ziemiach polskich nie tylko do leczenia ludzi, ale i szerzenia nastrojów patriotycznych i narodowych. Jego zawód cieszy się w tym czasie olbrzymim autorytetem, wielu lekarzy z pasją oddaje się pracy społecznej. Młody lekarz ląduje więc w gubernialnym Piotrkowie, ale miasto ma niezbyt dobry „klimat". Skalski przenosi się więc do Tuszyna. Choć nie zaspokaja to jego aspiracji, jest zadowolony, bo przy okazji poznaje specyfikę prowincji, jednocześnie poświęca się pracy społecznej, tworząc kółka rolnicze i Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe. W Tuszynie bacznie przygląda się tamtejszym wodom mineralnym, które już w latach dwudziestych XIX stulecia zapoczątkowują sanatoryjną karierę miejscowości. Choć miasteczko ma olbrzymie ambicje, żyje jakby w letargu i zapomnieniu. Skalskiego boli szczególnie olbrzymie zaniedbanie na polu sanitarnym. Ma na ten temat ukształtowane poglądy, którym daje wyraz w licznych artykułach drukowanych m.in. na lamach piotrkowskiego „Tygodnia". Interesując się życiem mieszkańców Tuszyna, rzuca myśl założenia straży ogniowej, a właściwie jej reaktywowania. Inicjatywa doktora pada na podatny grunt i w marcu 1902 r. OSP rozpoczyna aktywną działalność (ponad 100 druhów).

Jednak Skalskiego rozpiera energia i szuka szerszych możliwości działania. Może je znaleźć w pobliskiej Łodzi, będącej tyglem różnorodnych nacji, problemów, skupiskiem robotników żyjących niejednokrotnie w katastrofalnych i skandalicznych warunkach. W 1905 r . Skalski zamieszkuje w tym mieście i rozpoczyna się jego ponad 30-letnia walka o poprawę bytu i warunków zdrowotnych mieszkańców. Współtworzy pierwsze gimnazjum polskie i działa w wielu organizacjach o charakterze patriotycznym, m.in. tajnym Towarzystwie Krzewienia Oświaty, Towarzystwie Krajoznawczym, Towarzystwie Higienicznym, Polskiej Macierzy Szkolnej, Gnieździe Łódzkim Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, jednocześnie zakłada Towarzystwo „Przyszłość" krzewiące trzeźwy tryb życia, jest też współorganizatorem Muzeum Miejskiego. Włącza się aktywnie również do prac głównego komitetu pomocy zwalnianym z pracy robotnikom („komitet pomocy zlokautowanym robotnikom").

Gdy wybucha I wojna światowa, Skalski zostaje internowany przez Niemców w rejonie Wrocławia. Gdy wraca do Łodzi, włącza się do pracy Głównego Komitetu Obywatelskiego, stając na czele Sekcji Sanitarno-Szpitalnej Miejskiego Komitetu Obywatelskiego, budując jednocześnie fundamenty miejskiej służby zdrowia. Na tym polu ma już sporo doświadczeń i wypracowanych koncepcji, m.in. już w 1911 r. podczas epidemii ospy przeprowadza badania, z których wynika, że na tą groźną chorobę choruje co najmniej 4 tys. osób, a w następnym roku na posiedzeniu łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego apeluje m.in. o przywrócenie rozporządzenia z… 1811 r. o bezpłatnych i przymusowych przeciwospowych szczepień niemowląt (zniesionych przez carat po 1863 r.). Jednocześnie prowadzi akcję edukacyjną, wciąga do współpracy Inspekcję Fabryczną, apeluje do władz miejskich o większą troskę o stan sanitarny Łodzi, zwiększenie liczby łóżek w szpitalach zakaźnych, utworzenia w Mieście stanowiska lekarza sanitarnego oraz przywrócenia obowiązku rejestracji przyczyn zgonów. Według Skalskiego wszystko to ma olbrzymie znaczenie dla diagnozy zachorowalności łodzian, a także poprawy stanu zdrowotnego miasta i jego mieszkańców. Starania Doktora odnoszą pewien skutek, bo w 1914 r. otrzymuje zgodę na przeprowadzenie w Łodzi pierwszych przymusowych szczepień ochronnych przeciw ospie prawdziwej.

Do 1918 r. Skalski kieruje Sekcją Sanitarno-Szpitalną, która przekształcona zostaje na Wydział Zdrowotności Publicznej. Następnie zostaje lekarzem powiatowym i dyrektorem Okręgowego Urzędu Zdrowia oraz naczelnikiem Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego. Od kwietnia 1918 r. jest członkiem, od grudnia 1919 r. zastępcą przewodniczącego, a od 15 stycznia 1924 r. przewodniczącym Rady Szkolnej Miejskiej. Obowiązki te wypełnia przez 13 lat. W tym czasie koncentruje się na sprawach szkolnictwa, a szczególnie trosce o zdrowie uczniów, wprowadzając i popularyzując naukę na świeżym powietrzu. Sporo energii poświęca też walce z alkoholizmem, który w robotniczej Łodzi stanowi prawdziwą plagę, szczególnie boleśnie dotykającą najmłodszych, podejmuje też starania o poprawę stanu sanitarnego szkół i dożywianie uczniów.

Stanisław Skalski umiera 5 lutego 1937 r. i pochowany zostaje na Starym Cmenatrzu przy ul. Ogrodowej. Pogrzeb jego staje się wielką manifestacją i hołdem oddawanym temu niepospolitemu medykowi i działaczowi społecznemu. W ówczesnym „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi" ukazuje się znamienny nekrolog: „W zmarłym traci Łódź wybitnego i zasłużonego działacza społecznego na polu zdrowia publicznego, opieki społecznej oraz oświaty i kultury. Cześć jego świetlanej pamięci!" ***POR.***

W dniu 5 lutego 1937 roku zmarł

Ś. † P.

STANISŁAW SKALSKI

Doktór medycyny
Przewodniczący Rady Szkolnej Miejskiej w Łodzi.

W zmarłym traci Łódź wybitnego i zasłużonego działacza społecznego na polu zdrowia publicznego, opieki społecznej oraz oświaty i kultury.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Zarząd Miejski w Łodzi

Nekrolog opublikowany w „Dzienniku Zarządu Miejskiego". 1937

Jak w XVI stuleciu dbano o Rzgów

Nadanie naszemu grodowi w 1467 roku praw miejskich stało się swoistym katalizatorem przyspieszającym jego rozwój. Cechą charakterystyczną tego rozwoju w ciągu kilku wieków była walka konkurencyjna z pobliskimi Pabianicami. Formalnie stary gród kapitulny był w lepszej sytuacji, ale i Rzgowowi nie brakowało atutów, co zresztą potwierdzają wielokrotnie nerwowe reakcje gospodarzy Pabianic, takie chociażby jak związane ze zburzeniem ratusza.

Jak pisze Maksymilian Baruch, chyba niegdyś najlepszy znawca dziejów Rzgowa, kapituła stara się popierać „sprawy materialne i duchowe mieszkańców". Reaguje też na ich sygnały. Tak się dzieje np. w latach dwudziestych XVI wieku, gdy rzgowianie proszą o dzwon do zawieszenia w miejscowym ratuszu. Kapituła wysyła nie tylko dzwon, ale sprawia miejscowemu kościołowi „w darze ornat z krzyżem i kapą z kamchy złotem tkaną". Są i inne gesty: sukiennicy, którzy wybierają Rzgów na miejsce swojego osiedlenia, dostają przywilej wzorowany na Brzezinach, mają też swoją ulicę, przy której mogą wznosić domy i swoje warsztaty. Ta decyzja budzi w mieście trochę niezadowolenia, bo ludzie ze wspomnianej ulicy nie będący sukiennikami muszą się przenieść w inne miejsce.

Nie wiemy dokładnie jak w XVI wieku wyglądał Rzgów, ale możemy się domyślać, że miał już wówczas rynek z ulicami odchodzącymi w różnym kierunku. Na środku owego rynku stał ratusz, który był nie tylko siedzibą władz miejskich, ale i symbolem znaczenia grodu nad Nerem. W przeciwieństwie do pobliskich Pabianic, w Rzgowie nigdy nie wzniesiono zamku, mogącego się bronić np. podczas wojny czy zamieszek. Dlatego w rzgowskim ratuszu znajdował się dzwon sygnalizujący zagrożenie, np. pożarowe, tu również przechowywano broń.

Ikonografia dotycząca starego Rzgowa jest bardzo uboga, dlatego prezentujemy zdjęcie kościoła wykonane przed odbudową wieży po pożarze w 1812 roku.
Wieża XVII-wiecznej świątyni wyglądała wówczas zupełnie inaczej niż dziś

Jak pisze wspomniany Baruch, „Za przykładem uzbrojonego zamku pabjanickiego poszło miasto Rzgów. Na prośbę mieszkańców wydała kapituła nakaz Sułowskiemu (1592), aby każdy cech rzemieślniczy w Rzgowie, w celu odparcia mogących się przytrafić krzywd ze strony sąsiadów, posiadał dwie rusznice (par bombardaram seu fulminarium) i dwie pary oszczepów; również aby tenutarjusz dostarczył takąż ilość rusznic i oszczepów do ratusza rzgowskiego, gdzie stale mają być przechowywane".

Sułowski zapewne wypełnił wolę zwierzchników, bo nie chciał się narażać ani nadzorcom w sutannach, ani mieszkańcom Rzgowa, których znaczenie rosło niemal z roku na rok. Miasto się rozwijało, zwiększała się zasobność rzgowian, więc lepiej było z nimi nie zadzierać tym bardziej, że kapituła przejawiała wielką dbałość o swoje dobra.

To skrupulatne pilnowanie miasta widoczne było na wielu polach. Baruch przytacza ciekawą historię burmistrza Benedykta Cichonia, który został ukarany przez regensa zapłatą 10 grzywien za to, że niezbyt starannie prowadził księgi. Ten proceder musiał trwać długo, bo odnotowano, że przez trzy laty burmistrz nie chciał przyjąć pisarza „ku wielkiej szkodzie obywateli". Działo się to w 1583 roku.

Kapituła doceniała biurokrację, bo dzięki niej miała doskonały wgląd w sprawy miasta. Kościół zresztą zawsze przywiązywał wiele uwagi do prowadzenia różnorodnych ksiąg. Nawet kilka wieków później w jednej ze wsi w rejonie Łasku przełożeni ukarali proboszcza za to samo co wspomnianego burmistrza Rzgowa. Na nic zdały się tłumaczenia i odwołania.

Kapituła reagowała zresztą nie tylko na takie nieprawidłowości. Gdy w 1592 roku stojący w rynku ratusz wymagał remontu, nakazano wspomnianemu Sułowskiemu, by wydał rzgowianom niezbędną ilość drewna. Podobny nakaz dotyczył przytułku – tenutariusz zobowiązany został do dostarczenia budulca na wzniesienie tego potrzebnego miastu obiektu. Dodajmy, w tamtym czasie przytułek spełniał rolę nie tylko schronienia dla ludzi starych, schorowanych i bezdomnych, ale był także czymś w rodzaju szpitala miejskiego. W XVI wieku nie istniały przecież szpitale dla biedoty, ten wynalazek w naszym kraju zaczął się pojawiać dopiero w XIX stuleciu. Wcześniej w miastach rolę przytułków i szpitali spełniały kościółki św. Ducha, lokalizowane często za murami obronnymi, niekiedy w pobliżu cmentarzy. A że w Rzgowie nie było takiego kościółka, kapituła postanowiła wznieść wspomniany przytułek. Gdzie on się znajdował – nie wiadomo, choć można przypuszczać, że zapewne gdzieś w pobliżu kościółka.

I jeszcze jedna ciekawostka. Sułowskiemu nakazano, by przekazał sad mającemu wkrótce powstać bractwu literackiemu, czy – jak też je nazywano – bractwu literaków. Zarządca i w tym przypadku nie mógł dyskutować i musiał wypełnić wolę swoich panów.

Zamek w Pabianicach – tu znajdowała się centrum zarządzania włościami kapituły krakowskiej. W XVI stuleciu i w następnych wiekach niejednokrotnie Rzgów traktowano jako ośrodek konkurencyjny, dlatego nie wahano się przed stosowaniem ograniczeń, a nawet represji

Gdy w 1618 roku Rzgów nawiedził pożar, podczas którego zniszczeniu uległa drewniana świątynia, pabianicka zwierzchność pospieszyła z pomocą tutejszemu proboszczowi. Otrzymał on srebrny kielich pozłacany bogato zdobiony i trzy ornaty. Na jednym z nich znajdowały się wizerunki świętych, m.in. św. Doroty, św. Katarzyny.

Zaraz po pożarze zaczęto myśleć o odbudowie świątyni. Prawdopodobnie różne były zdania na temat jej kształtu i lokalizacji, ale zgadzano się co do jednego: nowa budowla nie mogła być już drewniana. 4 maja 1621 roku, a więc zaledwie trzy lata po owym pożarze, następuje uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod nową świątynie. W imieniu kapituły honory gospodarza pełni archidiakon krakowski ks. Jan Foksjusz, który przybył na synod prowincjonalny do pobliskiego Piotrkowa, są też liczni goście, m.in. opat tyniecki i Jaśnie Wielmożny – jak go tytułują w oficjalnym akcie spisanym z tej okazji – starosta pabianicki Krzysztof Sułowski.

A gdy już murowana świątynia była gotowa, kapituła krakowska nakazała rozebrać drewniany kościółek, który przez ostatnie lata służył rzgowianom, i przewieźć go do wsi Kurowice. Sułowskiemu nie wypadało nic innego jak dołożyć starań i wznieść wspomnianą świątynię w Kurowicach. Jak wspomina M. Baruch, budowla ta przetrwała w tej wsi aż do 1730 roku.

(P)

Czółenka pana Kazimierza

- Rzgowianin otarł się o wielką historię. Co prawda gdy wcielono go do armii, wojna światowa już się zakończyła, ale w Bieszczadach wciąż ginęli ludzie i słychać było odgłosy strzelaniny. Właśnie naszych żołnierzy miał odwiedzić sam generał Świerczewski, gdy niespodziewanie pod Baligrodem doszło do strzelaniny i jego śmierci.

Pan Kazimierz Matławski ma 85 lat. Mieszka w Rzgowie przy ul. Polnej, ale nie służba wojskowa i generał Świerczewski są pretekstem do mojej wizyty. Rzgowianin jest wiernym czytelnikiem naszej gazety i chce pochwalić się swoimi pamiątkami związanymi z pracą tkacza. Przy maszynie w Łodzi przepracował 34 lata. Gdy odchodził na rentę, co zbiegło się w czasie z upadkiem jego firmy, majster zezwolił pracownikom, by na pamiątkę wzięli to, co dla nich najcenniejsze. Pan Kazimierz przywiózł do domu dwa tkackie czółenka, które kuzyn umieścił na specjalnej metalowej tablicy. Przez wiele lat wisiały na honorowym miejscu w domu pana Kazimierza.

- Mało kto ma tak pięknie zachowane czółenka tkackie. Tędy przechodziła nić, czółenko chodziło na maszynie. To było coś pięknego – opowiada rzgowianin .

Na zachowanych fotografiach widać młodego przystojnego mężczyznę obsługującego tkackie maszyny. Wytwarzał na nich wysokiej klasy tkaniny przeznaczone do produkcji krawatów. To była trudna, ale i bardzo ciekawa robota. 31 grudnia 1983 roku odszedł na rentę opuszczając na zawsze Łódzkie Zakłady Jedwabnicze „Pierwsza”. Gdy wspomina tamte lata, wyczuwam w jego głosie jakiś żal. Zapewne nie z powodu odejścia z zakładziku przy ulicy Rudzkiej, a jego upadku. Do dziś wielu takich jak on nie może się pogodzić z katastrofą rodzimego Manchesteru, jakim była wówczas włókiennicza Łódź. Upadek przemysłu dającego pracę setkom tysięcy mieszkańców regionu nastąpił w latach osiemdziesiątych.

Do łódzkich zakładów włókienniczych dojeżdżały tysiące mieszkańców Rzgowa i okolicznych miejscowości. Tramwaj jadący z Tuszyna był niejednokrotnie tak przeładowany, że nie można było wcisnąć się do niego. Przez lata do łódzkiej „Alby” dojeżdżała także małżonka pana Kazimierza – Genowefa, która aż 35 lat życia spędziła w przędzalni

- Nie pochodzę ze Rzgowa, ale mieszkam tu od szóstego roku życia – wspomina. – Gdy Kazimierz powrócił z wojska, odwiedził u nas swojego kolegę. To dzięki niemu poznaliśmy się i w 1949 roku wzięliśmy ślub.

Pan Kazimierz urodził się we wsi Knapy koło Lututowa. We wrześniu 1945 roku z poboru trafił do wojska w Wieluniu. Wysłali go do Sanoka. Mundur zdjął dopiero po 39 miesiącach. Był to okres walki z UPA, a później masowych przesiedleń tamtejszej ludności. Napatrzył się na okropności wojny. Tak – wojny! Choć ta światowa się zakończyła, nasza polska nadal trwała. Ludzie ginęli po obu stronach. Był świadkiem niejednego dramatu, także takich jak on ludzi w polskich mundurach.

W końcu marca 1947 roku na inspekcję do Sanoka przyjechał generał Karol Świerczewski. 27 marca wylądował na lotnisku w Krośnie. Zawiadomiono 8 DP, której sztab stacjonował w Sanoku. Następnego dnia inspekcja wyruszyła do Leska i Baligrodu. Po kontroli Świerczewski chciał jeszcze zajrzeć do jednostki WOP w Cisnej. Choć mu odradzano tak niebezpieczną wyprawę, generał nie ustępował. Pod Jabłonkami dostali się pod ostrzał. Świerczewski został trafiony kulą w brzuch, pociski przeszyły także jego plecy. Zginęło wówczas jeszcze kilka osób.

Matławski dowiedział się o tym wszystkim nieco później. Był świadkiem olbrzymiego zamieszania, jakie powstało po śmierci generała. Rzeczywiście zasadzka pod Baligrodem uruchomiła na niespotykaną skalę działania organów bezpieczeństwa i wojska przeciwko UPA. Akcja „Wisła” doprowadziła ostatecznie do klęski ukraińskich nacjonalistów i olbrzymich przesiedleń miejscowej ludności, w tym także łemków.

Choć od tamtych wydarzeń minęło już ponad 60 lat, pan Kazimierz niechętnie wraca do wspomnień. Zbyt wiele przelało się wówczas krwi, zbyt wiele osób oddało wówczas swoje życie. Zwykle wojna przynosi cierpienie po obu stronach. To cud, że udało mu się przeżyć.

Z tamtych lat pozostało niewiele dokumentów. Jakieś wpisy do książeczki wojskowej, kilka odznaczeń. I wspomnienia, od których od dawna raczej ucieka. Zresztą czas zaciera obrazy i nakazuje myśleć raczej o dniu dzisiejszym i przyszłości. A z tymi jest coraz więcej problemów, bo zdrowie nie pozwala już żyć tak jak dawniej…

Ulica Polna, przy której od dawna mieszkają małżonkowie Matławscy, jeszcze kilkanaście lat temu wyglądała zupełnie inaczej. Gdy w 1949 roku Genowefa i Kazimierz brali ślub, było tu zaledwie kilka domów, m.in. ten, w którym teraz mieszkają, należący wcześniej do rodziców pani Genowefy. Stały też domy Rechcińskich i Bogusiaków. Potem zabudowań przybywało jak grzybów po deszczu. W drugiej połowie lat 90. ubiegłego stulecia pojawił się tu asfalt. Teraz to jedna z miejskich ulic…

(per)

Kłopoty Spółki Wodnej

Rzgowska Gminna Spółka Wodna, jedna z prawie 20 w województwie, nie ma łatwego życia. Aczkolwiek istnieje już kilkadziesiąt lat i ma pod swoją opieka 58 km rowów melioracyjnych, nie jest w stanie należycie wypełniać swoich zadań.

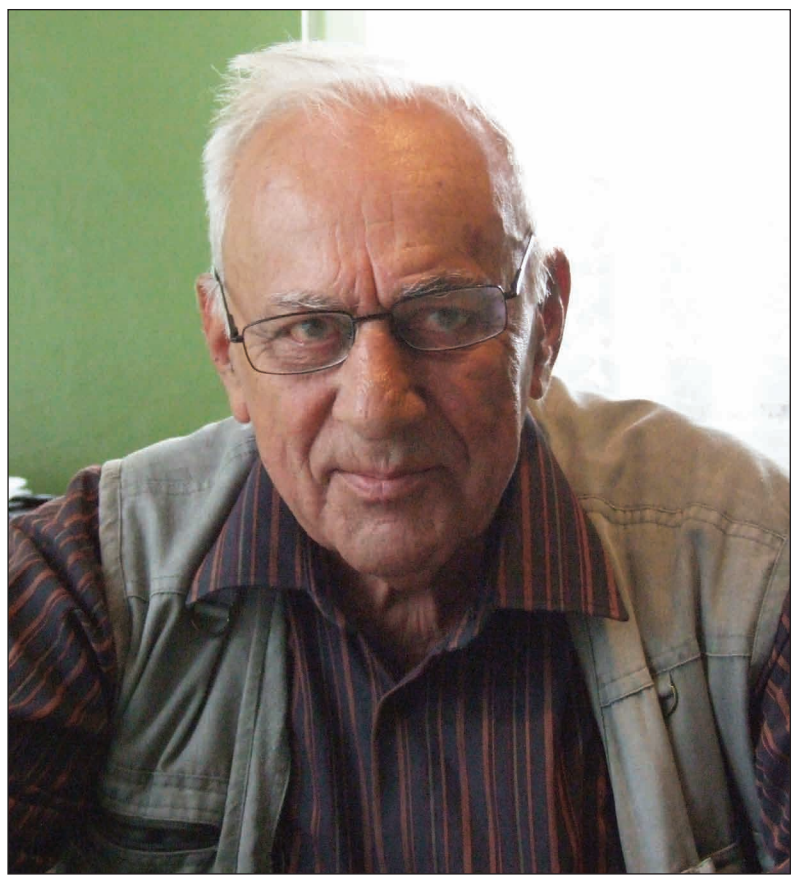

- Powód jest prosty – dysponujemy przestarzałym i zużytymi już sprzętem, a do tego brakuje pieniędzy nie tylko na zakup nowych urządzeń, ale i melioracje rowów – mówi prezes Czesław Zaborowski (na zdjęciu obok) - Dzięki dotacjom z Urzędu Miejskiego w Rzgowie i Urzędu Marszałkowskiego jesteśmy w stanie zadbać w ciągu roku zaledwie o 10 kilometrów rowów. To stanowczo za mało.

Spółka powstała w celu konserwacji urządzeń melioracyjnych, usuwania awarii drenarskich i naprawy przepustów na rowach melioracyjnych w całej gminie, ale zmeliorowanych jest tu tylko 1420 ha, głównie w sołectwach Rzgów I, Rzgów II, Gospodarz, Guzew i Kalinko. Co prawda Starowa Góra też jest zmeliorowana, ale wyłączono ją z powodu zniszczenia wielu urządzeń melioracyjnych, co ma związek z rozwojem budownictwa.

- Dysponujemy 2 odmularkami „Pelikan’ i ciągnikiem C-360 z przyczepą, ale przydałoby się i więcej, i nowych urządzeń ułatwiających ludziom pracę – wyjaśnia prezes Gminnej Spółki Wodnej Czesław Zaborowski. - Rocznie na konserwację powinniśmy mieć ok. 300 tys. złotych, tymczasem otrzymujemy połowę tej kwoty. Rowy powinno się odmulać co 3 lata i wykaszać co roku, ale przy tych środkach jest to nierealne.

Jaka jest przyszłość spółki? Niestety nie jawi się ona w najpiękniejszych kolorach. Jeśli któregoś dnia nie będzie można już naprawiać maszyn, skończą się roboty konserwacyjne. Oczywiście będzie jeszcze można ratować się zamawianiem usług w firmach zewnętrznych, ale to jeszcze bardziej podniesie koszty i będzie oznaczać plajtę spółki. Wtedy być może pozostanie zlecanie usług firmom zewnętrznym i wykonywanie zadań w zakresie jeszcze mniejszym niż dziś.

(P)

ZŁY LOS

Bywa niejednokrotnie tak, że jeden krok zmienia całkowicie nasze życie. Pół biedy jeśli jest to krok przemyślany i do tego w dobrym kierunku. Gorzej, gdy o wszystkim decyduje zły los. Jak w przypadku Tadeusza Siennickiego ze Rzgowa.

Gdy wybuchła wojna, miał zaledwie 7 lat. Niewiele rozumiał z tego wszystkiego, co działo się wokół. Ojciec Teodor działał na Lubelszczyźnie w Armii Krajowej, był komendantem placówki. Konspiratorzy dawali się we znaki hitlerowcom, Siennicki codziennie narażał życie swoje i całej rodziny. Gdy już zakończyła się okupacja hitlerowska, chciał żyć normalnie, w spokoju. Miał za sobą studia, takich jak on potrzebowała odbudowująca się ojczyzna. Pracował jako dyrektor w Kraśniku Fabrycznym, w fabryce broni. Wydawać by się mogło, że ludowa ojczyzna już dawno zapomniała o tych podziałach i opcjach politycznych, jakie dominowały w okresie wojny. Nic podobnego. Siennickiego bezustannie obserwowano, czekano na jakikolwiek zły krok, potknięcie.

Syn Teodora – Tadeusz był w tym czasie uczniem renomowanej szkoły leśnej w Margoninie k. Chodzieży. Jeszcze przed I wojną światową mieściła się tu Królewska Szkoła Leśna, potem, w okresie międzywojennym w zabytkowym pałacu kształcono przyszłych leśniczych. Po wyzwoleniu kontynuowano najlepsze tradycje tej placówki, choć podlegała ona bezustannie reorganizacjom, które nie ułatwiały życia ani uczniom, ani ich nauczycielom.

WIĘZIENIE
Więzienie w MYSŁOWICACH
Nr akt sprawy Sr. 470/51
Nr księgi więźniów II 1648/52
Dnia 30.9. 1952 r.

Świadectwo zwolnienia
więźnia karnego

Więzień Siennicki Lech
z Margonina pow. Chodzież
skazany wyrokiem Sądu Woj. Kr. w Lublinie
z dnia 24.9. 1951 r. na 1 rok i 6 miesięcy
zajęcie za art. 22 dekr. z 13.6.46 r.
zwolniony został dziś po odbyciu kar. Podczas pobytu w więzieniu był zatrudniony
w ... jako ...
w czasie od ... do ...
Obowiązany jest zameldować się w biurze Milicji w Margonine
nie później, jak do dnia 3 pardziernika 1952 r.

NACZELNIK WIĘZIENIA

DW-66
Nr zam. 433 11.VI.52 Drukarnia Nr 3

Jest rok 1951, okres głębokiego stalinizmu. Ludowa władza już dawno rozprawiła się już z poakowskim podziemiem i innymi ogniskami ruchu oporu, ale pod skórą nadal tkwi sprzeciw wielu Polaków. Nie godzą się na dyktat władzy na wzór sowiecki, sprzeciwiają się prześladowaniom tych, którzy myślą inaczej. Bunt tli się nawet tam, gdzie władza spodziewa się go najmniej – w szkołach. Tak właśnie jest również w margonińskiej szkole. Działa tu tajna antyrządowa organizacja młodzieżowa. Buntownicy docierają do Tadeusza, ale ten boi się ryzyka, choć duszą i ciałem jest ze swoimi kolegami. Prawdopodobnie „wtyki" infiltrują środowisko uczniowskie i czekają na odpowiedni moment, by dokonać aresztowań.

Tadeusz pisze list do sympatii w Hrubieszowie i na końcu życzy jej życia w wolnej ojczyźnie. Chłopak nie zdaje sobie sprawy z tego, że z powodu przeszłości okupacyjnej ojca jest także obserwowany. Do rąk ubowców trafia ów list. Któregoś dnia niespodziewanie zostaje aresztowany. Ma zaledwie 19 lat.

Przewożą go do Lublina. Przetrzymują najpierw przy ul. Krótkiej, w piwnicy bez okien, światła. Przez pół roku żyje jak zwierzę – nie rozbiera się, nie śpi na łóżku, żywi się jakimiś ochłapami. W okutych blachą drzwiach znajduje się wizjer, przez który cały czas jest obserwowany. W tych nieludzkich warunkach żyje takich piętnastu jak on. Jeśli część siedzi na narach, inni muszą spacerować. Są pokrwawieni od bicia podczas codziennych przesłuchań.

Tadeusz ma już dość tego piekła. Śledczy bezustannie pytają o broń, kontakty. Chcą kolejnych winnych, kolejnych nazwisk przeciwników władzy ludowej. Gdy ich nie otrzymują, wściekają się, biją więźniów. Nie zwracają uwagi ani na wiek, ani winy aresztowanych.

24 września 1951 roku, a więc równo sześćdziesiąt lat temu Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie skazuje go na półtora roku więzienia. Zarzut? Propaganda antyrządowa, czyli działanie na szkodę Polski. Podstawa prawna – słynny artykuł 22 dekretu z czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (rozgłaszanie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną krzywdę interesom państwa polskiego). Tadeusz jest zszokowany, przecież nie zrobił nic złego, nic mu nie udowodniono. Jeszcze przez pół roku siedzi w lubelskim zamku, w tzw. celi młodzieżowej. Jest fatalnie, ale lepiej niż przed wyrokiem, bo przynajmniej w celi są okna i wpada troszeczkę światła. I może korzystać ze spacerów.

W celi przebywa jednocześnie prawie 100 osób. Tadeusz liczy drzwi wiodące na wolność: jest ich siedem, są okute żelazem. Nie ma mowy o ucieczce i posmakowaniu ukochanej wolności. Po pół roku przewożą go do kopalni węgla na Śląsk. W Mysłowicach katorżniczą pracę wykonują głównie tacy jak on - młodzi przeciwnicy władzy ludowej. Codziennie otrzymuje 1 litr zupy z brukwi, prawie bez kartofli, 1 litr kawy rano i 1 l wieczorem, do tego 400 g chleba. Nic więc dziwnego, że opada z sił. Któregoś dnia odmawia zjazdu na dół do kopalni. Ukarany zostaje 12-godzinnym karcerem. Półtora metra na półtora, ciemność, woda po kostki. Gdy po 12 godzinach znów staje przed tzw. specem, jego opór rośnie zamiast kruszeć. Znów ląduje w tej ciasnej i wilgotnej norze. Sytuacja powtarza się kilkakrotnie, wreszcie trafia do szpitalnej izolatki. Gdy mija 18 miesięcy, odzyskuje wolność.

Co robić na wolności, gdy ma się za sobą stalinowski wyrok? Z wilczym biletem nie może już powrócić do szkoły w Margoninie, nie ma mowy o dalszym kształceniu. Odbywa służbę wojskową, przez lata pracuje w Lasach Państwowych, m.in. w okolicy Sędziejowic. Żona pochodzi z tych stron, ciągnie ją do centrum Polski. 31 lat temu kupują więc dom w Rzgowie, w którym mieszka do dziś.

Czy ma żal za krzywdę sprzed 60 laty? Tak, ten pobyt w więzieniu pozostawił w nim ślad na całe życie. – Mieli nas za wrogów Polski, za śmieci. A przecież byłem niewinny – mówi z goryczą.

Pan Tadeusz jest po udarze, do wielu spraw sprzed lat nie chce już wracać, bo to oznacza ból i cierpienie. Do dziś jednak nie może się pogodzić z tym, że uważano go za wroga Polski, podczas gdy prawdziwymi wrogami i przeciwnikami wolności byli ci, którzy go prześladowali.

- Na skutek choroby sporo okrutnych wydarzeń z mojego życia zapomniałem. Na szczęście…

* * *

W styczniu 1996 roku prezes Sądu Wojewódzkiego w Lublinie potwierdził na piśmie, ze Tadeusz Lech Siennicki skazany został niesłusznie za wypowiedź „że będzie III wojna światowa i należy powołać organizację i werbować do niej uczniów ze szkół". Rehabilitacja oznaczała wypłatę odszkodowania: 2 tysiące złotych za miesiąc pobytu za kratkami…

(RP)

Medalowy tancerz

Ma zaledwie 17 lat i jest uczniem łódzkiego technikum ekonomicznego. Z dumą pokazuje szufladę wypełnioną medalami i regał zastawiony pucharami. Najcenniejszy przyznano mu w 2005 roku za zdobycie I miejsca w IV Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego. Nadal uważa, że największe wyzwania są jeszcze przed nim.

Tomek Salski mieszka w Rzgowie. O początkach swojej pasji mówi z uśmiechem na twarzy. – Zaczęło się to w przedszkolu. Byłem dzieckiem bardzo ruchliwym i mama zapisywała mnie na wszystko, co się dało, bym rozładował nadmiar energii. Właśnie w taki sposób zaczęła się moja nauka tańca.

* * *

Tańczył w kilku klubach. Rodzice wozili go na lekcje tańca m.in. do klubu „Tango" na łódzkim Widzewie. Z jednej strony taniec wciągał go coraz bardziej i dostarczał coraz więcej satysfakcji, z drugiej jednak strony miał go czasami dosyć, szczególnie wówczas, gdy musiał zostawiać kolegów i piłkę nożną, by jechać na kolejne zajęcia przy muzyce. Z czasem przyzwyczaił się do tego zwariowanego trybu życia. Rano od poniedziałku do piątku wyjazdy do szkoły, potem powrót do Rzgowa, obiad i wyjazd na treningi. Wieczorem znów powrót do domu i zwykle pada ze zmęczenia. W soboty i niedzielę nie ma nauki tańca, ale za to są wyjazdy na turnieje, które odbywają się w miastach całej Polski. Ten kierat trwa już od wielu lat.

Aktualnie tańczy z Kornelią Młynarczyk ze Zgierza. To kolejna znakomita partnerka, z którą godzinami ćwiczy na parkiecie. Rozumieją się bez słów. Zresztą w tańcu, szczególnie na tym poziomie, nie może być inaczej. Tańczą standardy, a nie tańce latynoamerykańskie.

- Wbrew pozorom najbardziej wysiłkowe dla tancerza jest… tango. Widać to szczególnie gdy schodzimy z parkietu zlani potem. Dużo lżej tańczy się wiedeńskiego walca – opowiada Tomasz.

Jest mistrzem okręgu łódzkiego. W mistrzostwach Polski zajął 17. miejsce. Ma więc jeszcze sporo do zrobienia, by stanąć na najwyższym podium. Marzy o tytule mistrza Polski, a nawet o karierze międzynarodowej. Droga na szczyty nie jest jednak prosta i usłana różami. Jak się na nie wspiąć?

- W tej branży, jak zresztą w wielu dyscyplinach sportu, liczy się nie tylko olbrzymia praca, samozaparcie i talent, ale i stosunki panujące w świecie tancerzy, trenerów i sędziów – mówi Tomek. - To normalne. I tu funkcjonują układy, znajomości. Warszawa oraz Olsztyn i jeszcze kilka mniejszych ośrodków stanowią dziś najsilniejsze ośrodki tańca towarzyskiego. Z tych regionów pochodzi najwięcej znakomitych tancerzy i trenerów. Trenerzy to z kolei niejednokrotnie sędziowie na turniejach. Znakomici fachowcy, ale i ludzie – ze wszystkimi słabościami, preferujący często swoich uczniów. Przebicie się przez to wszystko i zdobycie najważniejszych trofeów jest niezwykle trudne. Nierealne? Skąd – trzeba po prostu walczyć!

Jeszcze w tym miesiącu pojawi się na turnieju w Jeleniej Górze. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem – być może uda się przejść z klasy A do S, czyli międzynarodowej. To będzie duży sukces, kolejny ważny etap w karierze.

Gdy Tomasz odnosi kolejne sukcesy, słyszy słowa zachwytu, nie brakuje też oklasków po publicznych występach, jak choćby niedawno podczas Święta

Rzgowa. Nie zawsze jednak tak bywało. Gdy był jeszcze w podstawówce, bal się przyznać kolegom, że chodzi na lekcje tańca towarzyskiego. Dopiero gdy klasa pojechała do hali sportowej w Łodzi i zobaczyła Tomasza na turnieju tańca, wszystko zmieniło się jak za sprawą czarodziejskiej różdżki. W Technikum Ekonomicznym nr 2 też wielu jego kolegów było pod wrażeniem, gdy zobaczyli Tomasza na estradzie.

Z sukcesów Tomasza chyba najbardziej dumni są jego rodzice. Kolejne medale i puchary syna stanowią najlepszą nagrodę za olbrzymi trud. Bo to wszystko, co już osiągnął Tomek, nie byłoby możliwe także bez ich olbrzymiego wysiłku. Codzienne lekcje tańca, dojazdy na ćwiczenia, wyjazdy na turnieje i stroje pochłaniają przecież olbrzymie pieniądze, ale chyba jeszcze ważniejsze są ambicje. Pan Jan jak i jego małżonka są najzwyczajniej dumni ze swojego syna.

* * *

W historii Rzgowa nie było jeszcze tancerza tej miary co Tomek Salski. Mieszkańcy grodu nad Nerem są dumni z utalentowanego młodego człowieka i uważnie śledzą jego sukcesy. Tymczasem rzgowianin nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i wszystko wskazuje na to, że do swojej kolekcji dołączy jeszcze niejeden medal i puchar. Życzymy mu dalszych sukcesów, mając jednocześnie nadzieję ujrzenia go jeszcze nie raz na rzgowskim parkiecie.

(P)

Tata bije bez powodu

- Tata bije nas codziennie bez powodu. Ot, taką czuje potrzebę. Mama nie chce sprawy zgłaszać policji, bo tata jest bezrobotny i zestresowany. Jak skończę 18 lat wyjadę do innego miasta. To jedyne wyjście z tej dramatycznej sytuacji.

Tak mówi jeden z mieszkańców gminy Rzgów. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że przemoc w rodzinie ścigana jest z urzędu, że nie może być tolerancji dla ludzi demonstrujących swoją siłę i naruszających podstawowe prawa ofiary (nietykalność fizyczna, godność, szacunek).

Skąd się bierze przemoc? Ma różne źródła, ale najczęściej uwarunkowana jest biologicznie, cechami temperamentu, brakiem kontroli nad emocjami, frustracją, gloryfikowaniem świata władzy i siły, alkoholem i narkotykami. Najczęściej wszystko zaczyna się wcześniej od roli świadka w tym procederze, potem sami stajemy się ofiarą, a niekiedy i sprawcą.

Najbardziej dramatyczne jest demonstrowanie siły wobec bezbronnych dzieci. Jeśli to robią rodzice, ma to związek z ich niedojrzałością, brakiem wiedzy i umiejętności wychowawczych. Powodem jest często trudne patologiczne dzieciństwo. Do przemocy dochodzi w sytuacjach kryzysowych. Dlatego tak ważne jest monitorowanie sytuacji w wielu rodzinach i szybka interwencja. Dotyczy to zarówno organów administracji rządowej jak i samorządów. Te ostatnie muszą nie tylko przygotowywać programy przeciwdziałania przemocy, ale i udzielać specjalistycznej pomocy czy zapewniać ofiarom schronienia w ośrodkach interwencji kryzysowej. Olbrzymią rolę mają do spełnienia także organy ścigania.

W ubiegłym roku w naszym powiecie policja przeprowadziła łącznie 1141 interwencji domowych, z których ponad 70 zakończyło się uruchomieniem procedury związanej z „Niebieską Kartą". Jak wynika z danych policji, w powiecie było 119 ofiar przemocy domowej. Oczywiście sprawcami byli głównie panowie, ale w 7 przypadkach słowo „kat" dotyczyło kobiet.

Wiele na temat przemocy mogą powiedzieć pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, które prowadziło 2 punkty interwencji kryzysowej. Z porad psychologa skorzystało tu prawie pół setki osób, natomiast prawnika i pracownika socjalnego – ponad 220. Niestety, w powiecie brakuje miejsc hotelowych dla ofiar przemocy. Na szczęście istnieje program przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz ochrony ofiar, którym aktualnie zajmują się radni powiatu łódzkiego wschodniego. Preferuje on kompleksową pomoc zarówno dla ofiar jak i sprawców, przestrzeganie prawa i wspieranie świadków, bez których nie można zahamować spirali przemocy. Wspomniany program adresowany jest nie tylko do osób bezpośrednio dotkniętych przemocą, ale i wielu instytucji i organizacji, np. powiatowego samorządu, PUP czy gminnych ośrodków pomocy społecznej. Czy spełnią one oczekiwania społeczne? – pokaże czas. Co roku (do 2016 r.) Rada Powiatu będzie analizować efekty realizacji programu.

(P)

Ważne!
-„Niebieska linia" – Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie, tel. 801-120-002 – tu można uzyskać wsparcie, pomoc psychologiczną, informację o pomocy
- Policja – tel. 997 lub 112, 800-120-226 – policyjny numer zaufania

W cieniu Arachne

Arachne, córka farbiarza Idmona, była mistrzynią tkania i haftu. Zadrosna grecka bogini Atena rozgniewana przechwałkami utalentowanej dziewczyny wyzwała ją na tkacki pojedynek. Dumna władczyni wyhaftowała wizerunki bogów olimpijskich, ukazując ich dumę i potęgę. Arachne też pokazała bogów, ale inaczej, bo w miłosnych uniesieniach. Gdy to dzieło ujrzała Atena, rozerwała je, a Arachnę pobiła. Nieszczęsna córka Idmona nie mogła znieść upokorzenia i z rozpaczy powiesiła się. Dopiero wówczas dumna Atena zreflektowała się i swoją utalentowana konkurentkę przywróciła do życia, ale pod postacią pająka. Odtąd pająk tka subtelną nić, upamiętniając piękną i zdolną Arachne….

Imię Arachne, patronki tkaczek i hafciarek, nosi Stowarzyszenie Twórców Koronki i Haftu działające od lat w Centrum Zajęć Pozaszkolnych przy ul. Zawiszy Czarnego w Łodzi. Jedną z członkiń stowarzyszenia jest rzgowianka Henryka Kosińska. Śladem swojej babci Katarzyny Sznajder i jej córki Marii wykonuje wspaniałe kolorowe obrazy, obrusy, ubiory i ozdoby. Różnorodne techniki pracy przynoszą zaskakujące efekty. O wysokiej klasie tego rękodzieła artystycznego świadczy uznanie ludzi, a także nagrody. W 2007 roku na XIII Ogólnopolskim Konkursie Koronki Klockowej w Bobowej zdobyła II nagrodę za wspaniałą serwetę.

- Kiedyś nie było ani telewizji, ani komputerów, więc wiele kobiet zajmowało się haftowaniem czy robieniem na drutach. W ten sposób wypełniały wolny czas, wykonując jednocześnie piękne ozdoby swoich domów czy oryginalne ubiory przydatne dla domowników – opowiada pani Henryka. – Od dziecka podglądałam więc prace babci, a potem sama zaczęłam robić posługując się szydełkiem czy drutami. Będąc kiedyś w Muzeum Włókiennictwa zainteresowałam się frywolitką, inną metodą szydełkowania, do której potrzebne są specjalne czółenka.

Tak zaczęło się wykonywanie pięknych frywolitkowych wyrobów. Pani Henryce to nie wystarczało, zajmowała się jednocześnie haftem gobelinowym, czyli półkrzyżykiem, malując nićmi kolorowe obrazy. Tego typu prac wisi sporo w jej domu przy ulicy Pabianickiej.

Trudno uwierzyć, że z nici można wyczarować tak piękne i oryginalne wzory, a nawet ubiory czy ozdoby. Frywolitką wykonała np. wspaniałe wdzianko dla dziewczynki idącej do pierwszej komunii, a także nietypowy wianuszek, z kolei na drutach powstały serwetki, których próżno dziś szukać w sklepach. Niezwykle efektowne są także wyroby z koronki klockowej, wykonywane m.in. z cieniutkich nici lnianych.

Pani Henryka niejednokrotnie na różnorodnych wystawach prezentowała swoje prace. Rzadko je sprzedaje, bo, jak sama przyznaje, trudno jej rozstawać się z nimi. Każda praca to przecież olbrzymi wysiłek i wielogodzinne ślęczenie nad obrusem czy kolorowym haftowanym obrazem.

Córka H. Kosińskiej zajęła się wyszywaniem, ale nie pasjonuje ją jeszcze skomplikowany i pracochłonny haft. Może kiedyś naśladowczynią Pani Henryki stanie się któraś z wnuczek. – To ciężka praca, ale też daje sporo satysfakcji, szczególnie gdy się ją lubi, jak to jest w moim przypadku. Gdyby nie pasja, która mi towarzyszy od dziecka, nie byłoby tak wspaniałych efektów, które i mnie potrafią zadziwić.

Dlaczego coraz więcej kobiet, także młodych rzgowianek, uczy się haftowania? Odpowiedź jest prosta: ludzie mają dosyć sztampy z taśm produkcyjnych i maszyn. Ręcznie haftowane obrazy, piękne obrusy czy ozdoby, dodają niepowtarzalności i piękna naszemu życiu, a ponadto ukazują potęgę twórców. Głośna w ostatnich czasach haftowana „Bitwa pod Grunwaldem" wg Jana Matejki to jeden z najlepszych przykładów potęgi naszego rękodzieła.

RP.

Pozłotnictwo - to moja pasja

Kinga Rarata ze Rzgowa, absolwentka Wydziału Konserwacji Zabytków UMK w Toruniu (2004 r.), pasjonuje się pozłotnictwem i rzeźbą, ale też i malarstwem. Sporo maluje, ale na co dzień pracuje w jednym z teatrów Łodzi. Lubi malować akty, bo – jak twierdzi – nie ma nic piękniejszego od człowieka.

Już od najmłodszych lat lubiła rysować i malować. Gdy miała 8 lat, w rzgowskiej podstawówce zetknęła się ze Janem Depczyńskim (1925-2004), legendarnym pedagogiem i plastykiem, który zaproponował jej, by narysowała… maszynkę do mielenia mięsa. To był banalny temat, ale od niego się wszystko zaczęło. Marzyła o liceum plastycznym, ale z powodów finansowych okazało się to nierealne, więc ukończyła ogólniaka i trafiła na studia konserwatorskie do Torunia. Pasjonowało ją głównie pozłotnictwo i rzeźba.

Skąd się wzięły ciągoty do malarstwa i rzeźby? Może odziedziczyła to po ojcu Wacławie, który miał zdolności manualne i wykonywał całkiem niezłe meble, a czasami nawet chwytał za pędzel. Pochodził z Mazur i był kowalem artystycznym, ale pracował głównie jako cieśla.

Choć ukończyła słynną toruńską uczelnię, konserwacja zabytkowych dzieł sztuki nigdy jej nie pociągała. Malowanie i pozłotnictwo – to coś zupełnie innego! Lubi też swoją pracę w jednym z łódzkich teatrów, gdzie realizuje to, co zaproponuje scenograf.

- Dlaczego akurat pozłotnictwo? – zastanawia się K. Rarata. - Bo łączy się z rzeźbą. Złoto jest dla mnie jedną wielką tajemnicą, jak zresztą i technika pozłacania, wymagająca wielkiej wiedzy oraz wprawy. Lubię złocić stare stylowe ramy. Przed laty wykonałam chyba najtrudniejsze wówczas zadanie – musiałam pozłocić kolumnę jońską wysokości 4,5 metra w jednej z miejscowości pod Białymstokiem. Wyszło dobrze. Umiejętności złocenia wykorzystuję też przy wykonywaniu ikon.

Jakie tematy uwiecznia na swoich płótnach? Różne, ale martwa natura nie jest jej domeną, za to lubi tworzyć na płótnie akty. – Gdybym kiedyś miała więcej czasu, chciałabym je właśnie malować. Dla mnie nie ma nic piękniejszego od człowieka.

Kilka lat temu jedna z sąsiadek zachęciła ją do pokazania swoich obrazów na wystawie plastycznej w Rzgowie. Zauważono ją i zapamiętano, choć ona sama nie chce tego przeceniać. Zauważyła jednak, że w niewielkim Rzgowie jest dziś wyjątkowo dużo plastyków. Czyżby to była zasługa Jana Depczyńskiego i ziarna rzuconego w głębę przez tego wspaniałego pasjonata sztuki? A może ludzie w tak małych miejscowościach mają większą motywację w dążeniu do celu i realizowania marzeń?

- Czym dla mnie jest Rzgów? Przede wszystkim moim domem rodzinnym, przystanią, do której zawsze chętnie wracam tym bardziej, że miasto zmienia się na korzyść z roku na rok. ***(P)***

Słownik nieprzeciętnych rzgowian (13)

JADWIGA GÓRZYŃSKA

Choć praca społeczna na rzecz innych nie jest dziś w modzie i nie bardzo lubimy Judymów, którzy rzekomo za bardzo przypominają minione epoki, wciąż tęsknimy za lekarzami z prawdziwego zdarzenia. Takimi, którzy mają dla chorego czas, pochylają się nad jego kłopotami, stać ich na ciepłe słowo i życzliwość, a do tego bezinteresownie działających na rzecz bliźnich. Nawet tak pobieżna wyliczanka cech lekarza, którego chcemy szanować, pokazuje wyraźnie, że tęsknimy za kimś w lekarskim fartuchu, kto nie zasłania się paragrafami i przepisami, a do tego człowieka widzi na pierwszym planie. W podłódzkim Rzgowie przez wiele lat kimś takim była lekarz stomatolog Jadwiga Górzyńska.

Najmłodszemu pokoleniu nic już nie mówi jej nazwisko, choć od śmierci J. Górzyńskiej minęło zaledwie 18 lat. Ot, nasza codzienność – jesteśmy zaganiani, jedno wydarzenie goni następne, tempo życia nie sprzyja refleksji i zastanawianiu się nad tymi, którzy odeszli. Tylko starsi mieszkańcy Rzgowa i okolicznych wsi pamiętają Panią Doktor, co to „dla innych miała zawsze czas i pogodny uśmiech".

Jadwiga Górzyńska urodziła się 2 maja 1929 roku w centrum Rzgowa, na początku ulicy Rawskiej, w parterowym domu, po którym już dawno nie pozostał jakikolwiek ślad. Miała liczne rodzeństwo, jak i jej ojciec Leopold, którego dwaj bracia zdobywali wiedzę na wyższych uczelniach, kształcąc się mozolnie i płacąc wysoką cenę za wyśniony awans. Któż dzisiaj chciałby uwierzyć, że codziennie piechotą pokonywali kilkanaście kilometrów, by w łódzkich szkołach zdobywać wiedzę niedostępną w niewielkim Rzgowie, skazanym wówczas na nędzną wegetację, bo wieś ominęła szansa, jaka była dana np. pobliskim Pabianicom.

Gdy wybuchła II wojna światowa, Jadwiga była śliczną blondyneczką, najmłodszą wśród rodzeństwa. Któregoś dnia, prawdopodobnie podczas łapanki, wpadła w ręce hitlerowców, którzy z takich jak ona Polek chcieli uczynić prawdziwe przedstawicielki niemieckiej rasy pomnażające rzesze hitlerowskich panów. Podobnie jak inne dziewczęta ze Rzgowa czy pobliskiego Romanowa zabrane – jak wtedy mawiano – „na rasówkę", umieszczono ją w miejscowej remizie OSP, a potem wywieziono do Łodzi, skąd miały być przetransportowane do Rzeszy. Jadwiga miała jednak szczęście, bo jej ojcem chrzestnym był „porządny Niemiec" z Pabianic, który wyciągnął ją z hitlerowskiego obozu.

- Akcja wywożenia Polaków na zniemczenie czy na roboty do Niemiec była jedną z okrutnych form prześladowania naszego narodu – wspomina jeden z leciwych mieszkańców Romanowa. - Serce się krajało, gdy hitlerowcy prowadzili czwórkami miejscową młodzież, a niemal w każdym domu dochodził krzyk i płacz cierpiących rodziców.

Po wojnie w liceum na Rudzie Jadwiga zdobyła maturę i rozpoczęła studia na Akademii Medycznej. W 1951 roku stała się żoną Ryszarda Górzyńskiego, także stomatologa. Jak to bywało w tamtych czasach, młody stomatolog dostał przydział pracy w okolicy Gdańska i małżonkowie musieli zadowolić się niełatwą egzystencją pokolenia odbudowy Polski Ludowej. Dopiero po pewnym czasie obydwoje na dobre zakotwiczyli w Rzgowie i tu leczyli pacjentów z okolicznych miejscowości.

Jadwiga pracowała w rzgowskim ośrodku zdrowia – najpierw przy ulicy Rawskiej 8, następnie na parterze Urzędu Gminy, a potem już w eleganckim budynku przy ulicy Ogrodowej. Leczyła też uczniów miejscowej szkoły. Właściwie do śmierci była aktywna zawodowo. To zresztą trzymało ją przy życiu. Brzmi to dziś nieco staromodnie, ale kochała swoją pracę i swoich pacjentów.

- Była zawsze uśmiechnięta, pogodna - jak wspomina jedna z jej pacjentek. – Odnosiło się wrażenie, że to, co działo się wówczas wokół nas, nie dotyczyło gabinetu lekarskiego, który był swoistą oazą spokoju i ukojenia.

Wspomina córka J. Górzyńskiej – znana rzgowska farmaceutka Maria Kamińska:

- Obserwowałam ze zdumieniem, w jaki sposób mama traktowała swoich pacjentów: każdy z nich był dla niej najważniejszy, każdy mógł liczyć na jej pomoc. Pacjent nie mógł widzieć, że jest zmęczona, że jak wszyscy żyjący w tamtych niełatwych przecież czasach boryka się z licznymi kłopotami. Była cudownym człowiekiem.

Przez długi czas była jedynym lekarzem stomatologiem w Rzgowie. Choć nie brakowało jej pracy, nigdy nie narzekała na nadmiar obowiązków.

Ponieważ swoje życie związała ze Rzgowem, ta niewielka wówczas osada nie była jej obojętna. Swoją miłość okazała w bardziej praktycznej formie, będąc na początku lat siedemdziesiątych radną miejscowego samorządu. Ubolewała co prawda, że niewiele może zrobić dla swojej rodzinnej miejscowości, ale nie wynikało to przecież z jej winy. Ranga ówczesnego samorządu wbrew oficjalnym deklaracjom władzy sprowadzała się raczej do swoistego ozdobnika a nie rzeczywistego gospodarowania. Musiało jeszcze upłynąć sporo lat, gdy za sprawą przemian społeczno-politycznych w kraju, a także gigantycznego centrum targowego powstałego za sprawą Antoniego Ptaka, zmienił się radykalnie obraz grodu nad Nerem.

Jadwiga Górzyńska zmarła 3 stycznia 1993 roku w Rzgowie i spoczęła na miejscowym cmentarzu. Równo dziesięć lat później – 3 stycznia 2003 roku odszedł także jej mąż, także zasłużony stomatolog, przez lata leczący m.in. rzgowian i piotrkowian…

(P)

Na pożółkłej fotografii

61 lat temu

To zdjęcie pochodzi z 1950 roku. Wykonane zostało w rzgowskiej szkole, a znajduje się na nim klasa Ryszarda Binkowskiego, wówczas ucznia z Gospodarza, późniejszego znakomitego pisarza, autora wielu powieści, z których kilka przeniesiono na ekran. Szerzej o tym pisarzu rodem ze rzgowskiej ziemi pisaliśmy w poprzednim numerze „Gazety".

R. Binkowski znajduje się na samej górze, drugi z lewej. W pierwszym rzędzie znajduje się nauczycielka Leokadia Siutowicz, wychowawczyni klasy, obok niej z lewej – Malina (Marianna) Gierasińska, siostra znanego działacza samorządowego Rzgowa Stanisława. Stojący z lewej strony mężczyzna to Feliks Śmiechowicz, kierownik szkoły, która wówczas mieściła się w budynku dzisiejszego przedszkola w Rzgowie.

Zdjęcie udostępnił nam Ryszard Binkowski.

(Saw.)

Tajemnice rajdów (16)

Zespoły fabryczne FSO i FSM (1960-1990)

Rok 1976. Zespół fabryczny FSO wysłał do walki na rajdowe trasy kilka załóg fabrycznych, które z powodzeniem rywalizowały w mistrzostwach KDL (Kraje Demokracji Ludowej). Zespołowo zajęły one czołowe miejsca.

W Rajdzie Polski, będącym jednocześnie eliminacją Mistrzostw Europy. z Krzysztofem Komornickim wygraliśmy tę klasyfikację, co było dużą niespodzianką, gdyż Bułgarzy i Rumuni dysponowali znacznie lepszymi autami (Renault Gordiur Alpine). Także załoga Maciej Stawowiak - Jan Czyżyk w kilku eliminacjach europejskich zajęła czołowe miejsca. Doskonale pojechali Tomasz Ciecierzyński z Jackiem Różańskim wygrywając Rajd Warszawski.

Także 1977 rok przyniósł dużo dobrych wyników załogom Polskich Fiatów. Rajd Krakowski wygrali Włodzimierz Groblewski - January Czerwoniec.

Dwa razy zespół FSO wygrywał w KDL. Także dobrze radził sobie Janusz Szerla startujący „maluchem".

W roku 1978 ponownie Fiaty nadawały ton Mistrzostwom Polski. Zawodnicy FSO zdobyli drugie miejsce w Rajdzie Krakowskim (Tomasz Ciecierzyński - Jacek Różański) oraz Rzeszowskim (Maciej Stawowiak - Jan Czyżyk).

Rok 1979 to dominacja ekipy FSO. Maciej Stawowiak z Jackiem Lewandowskim wygrali Rajd Zimowy w Tarnowie, potem startowali z powodzeniem w innych rajdach (II miejsce w Rajdzie Krokusy). Coraz częściej było słychać o „maluchach", a to za sprawą doskonałej jazdy Janusza Szerli, który zdobył tym autem Mistrzostwo Polski w swojej klasie.

W 1980 Maciej Stawowiak wygrał Krokusy i zajął fantastyczne 10 miejsce w klasyfikacji generalnej w bardzo trudnym Rajdzie Portugalii, będącym eliminacją Mistrzostw Świata!

Z uwagi na sytuację w kraju następne mistrzostwa rozegrano w 1982 roku. Zaczęli w nich dominować zawodnicy na zachodnim sprzęcie i dopiero w 1983 roku w dziale sportu FSO homologowano do startów Poloneza z silnikiem 2000 cm^3. Ponieważ prowadził go Marian Bublewicz, ponownie fabryka „brylowała" na trasach rajdowych.

Lata 1983-1986 to pasmo sukcesów Mariana Bublewicza, a potem Janusza Szerli na Polonezach 2000. Wygrywali wiele eliminacji Mistrzostw Polski, także z powodzeniem startując w Europie.

Polonez 2000 okazał się mocnym autem rajdowym. Dysponował mocą około 180 KM, specjalną skrzynią biegów i blokadą tylnego mostu. Szczególnie przydatny był na złych drogach Rumunii czy Bułgarii, które „przetrzymywał" w dobrym stanie.

Szczególnie udany był 1986 rok, kiedy to Marian Bublewicz zdobył I miejsce w KDL (a IV w klasyfikacji generalnej) w Rajdzie Złote Piaski, a Janusz Szerla I miejsce w KDL i III w klasyfikacji generalnej w Rajdzie Polski. W następnych latach wciąż odnosiła zwycięstwa załoga Marian Bublewicz - Ryszard Żyszkowski, aż nadszedł rok 1990 i koniec zwycięstw Polonezów. Coraz więcej zaczynało startować bardzo mocnych aut zachodnich. Jeszcze w sezonie 1990 Marek Sadowski zajął IX, a Krzysztof Hołowczyc X miejsce w klasyfikacji generalnej i dział sportu FSO przestał istnieć. Wraz z tym wydarzeniem zamyka się długi rozdział historii sportu samochodowego w Polsce.

Janusz Wojtyna

Listy do redakcji

Pisałem już do Was przed rokiem chwaląc inicjatywę wydawania gazety, a także jej zawartość. Teraz powtarzam, że bardzo dobrze się stało, że mamy „Gazetę Rzgowską", z której nareszcie można się dowiedzieć „co w trawie piszczy". Jeśli ktoś nie wie, co znaczy edukacja historyczna, powinien koniecznie czytać naszą „Gazetę Rzgowską". Piszę „naszą", bo jest to gazeta moja i mojej rodziny i na każdy jej numer czekamy z niecierpliwością.

Tadeusz S. z rodziną

Redakcja: Dziękujemy za komplementy.

Robicie dobrą lokalną gazetę, która jednoczy społeczeństwo, informując je o najważniejszych problemach miasta i gminy. Tak trzymać!

Jan K., Tuszyn

Panie redaktorze, dlaczego unikacie trudnych spraw Rzgowa, dlaczego nie piszecie o tym, że nie wszystko w tym mieście robi się zgodnie z wolą mieszkańców. Na przykład dlaczego godzicie się na grodzenie tego niewielkiego przecież parku i oddzielanie placu zabaw? Napiszcie też trochę o tych ruinach w centrum miasta, które szpecą Rzgów i kontrastują z tym, co zobaczyłam ostatnio wokół nowej hali sportowej. A może też „Gazeta" ustosunkuje się do wyrzucania pieniędzy w błoto, co ma miejsce na tzw. stadionie przy Tuszyńskiej.

Anna B. (nazwisko znane redakcji)

Redakcja: Szanowna Pani, redakcja na nic się nie godzi, bo nie taka jest jej rola. Jeśli ktoś się na coś godzi w Rzgowie, to najwyżej radni i mieszkańcy. Jeśli idzie o grodzenie placu zabaw – nie jesteśmy entuzjastami tego pomysłu, jak i zresztą wielu mieszkańców. Innymi zasygnalizowanymi przez Panią tematami zajmiemy się w najbliższych numerach „GR".

Dlaczego na łamach „Gazety" używacie tak często określeń: włodarz, książnica i gród nad Nerem. W Rzgowie nigdy nie było grodu…

Tadeusz K., Rzgów

Redakcja: Używanie słów zamiennych dla tych, które zbyt często się powtarzają, podyktowane jest dążeniem do unikania sztampy i językowej monotonii. Język polski wbrew pozorom jest bardzo bogaty. Włodarz to według słownika języka polskiego - rządzący, zwierzchnik, osoba sprawująca nad czymś władzę. Dawniej był nim kierownik robotników folwarcznych w majątku ziemskim. Zatem nie ma nic złego w tym, by takim terminem, określać tych, którzy w naszym imieniu sprawują władzę w mieście.

Jeśli idzie o słowo książnica – oznacza ono nic innego jak: biblioteka, księgozbiór. Dlatego słowo to używane jest zamiennie, a ostatnio traktowane nawet jako bardziej eleganckie i dostojne. Stąd trafiło nawet do nazw własnych i mamy Książnicę Kopernikańską w Toruniu, Książnicę Pomorską i Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego. Nie widzimy zatem nic złego w nazywaniu Gminnej Biblioteki Publicznej w Rzgowie właśnie książnicą, choć jej księgozbiór i znaczenie jest znacznie mniejsze od tych wspomnianych już znanych książnic. Proszę nam jednak wybaczyć nobilitowanie wszystkiego co rzgowskie, co czynimy świadomie na łamach.

Święto będzie podobne

Odmieniona nieco w tym roku formuła Święta Rzgowa została pozytywnie oceniona przez gospodarzy miasta. Uznano, że wieczorna impreza kulturalna w Parku Miejskim była dużym wydarzeniem, które spodobało się rzgowianom. Także główne uderzenie w następnym dniu z występami artystów z zagranicy i gwiazdy estrady sprawdziło się w praktyce.

Zatem można niemal ze stuprocentową pewnością powiedzieć, że w przyszłym roku będzie podobna formuła Święta Rzgowa. Wieczorny koncert w Parku Miejskim, z wykorzystaniem nowej własnej estrady i tarasu Urzędu Miejskiego będzie zapewne dużym wydarzeniem kulturalnym. Rzgowianie zaakceptują zapewne także blok imprez na stadionie odbywających się następnego dnia. Oby tylko podobnie jak w tym roku była wspaniała pogoda…

(ER)

DOŻYNKI W CZYŻEMINKU

Gdzie będą przyszłoroczne dożynki gminne? W Czyżeminku i zapewne będą tak samo udane jak w Starowej Górze w 2010 r. i Romanowie w roku bieżącym. Tegoroczne święto plonów wypadło znakomicie, co zapewne było olbrzymią zasługą gospodarzy tej wsi. Choć dożynki miały charakter zarówno gminny jak i powiatowy, główny ciężar przygotowania się do tej wielkiej imprezy spadł na mieszkańców Romanowa, którzy wywiązali się znakomicie z tego obowiązku. Oceniono, że była to najlepiej dotąd zorganizowana impreza dożynkowa w naszej gminie.

Jak będzie w Czyżeminku? Prawdopodobnie mieszkańcy tego sołectwa nie będą chcieli wypaść gorzej i już dziś myślą o przygotowaniach do tej imprezy. Zapewne nie obejdzie się bez pomocy władz gminy.

(ER)

Faceci z jajami

W Nowej Zelandii rozgrywany jest Puchar Świata, czyli mistrzostwa świata w rugby. Po igrzyskach olimpijskich i Mundialu to trzecia impreza sportowa w skali globu. Trwające ponad miesiąc zmagania herosów owalnej piłki ogląda za pośrednictwem telewizji ponad 1,5 miliarda ludzi w blisko 100 krajach. O tak gigantycznym zainteresowaniu klakierzy Euro 2012 mogą tylko pomarzyć. A propos piłki nożnej, warto aby nasi wirtuozi kopanej, kibole i kibice oraz trenerzy i działacze z bożej łaski przejęli wiele znakomitych wzorów od całego środowiska maniaków jajowatej piłki.

Rugbiści to twardy naród, są trochę z innej planety, muszą mieć szybkość sprintera, wytrzymałość maratończyka, siłę zapaśnika i zręczność dżudoki. To twardziele, jakich mało, na boisku grają nawet na jednej nodze, dopiero jak im urwią obie mogą zejść z placu. W przypadku kontuzji sędzia nie przerywa meczu, służby medyczne wkraczają na boisko i mimo toczącej się gry, doprowadzają delikwenta do stanu używalności. Z występu w meczu może zwolnić tylko własny pogrzeb. Rugbiści śmieją się z orłów łąk i pastwisk, którzy po byle starciu z rywalem padają jak ścięci na murawę, drąc się w niebogłosy z obawy, że nażelowana fryzura straci swój zniewalający wdzięk.

Również mecze rugby są jak z innej bajki. W Łodzi na stadion Budowlanych przychodzi ponad pięć tysięcy ludzi. Trzeba kupić bilet, darmozjadów nie wpuszczają. Przy wejściu nikt cię nie obmacuje, nie oberwiesz pałą lub butelką. Na trybunach można pić piwo, nie ma depozytów na gorzałę. Spiker nie ryczy jak zarzynany bawół tylko fachowo tłumaczy, co jest grane. Na widowni sielankowa atmosfera, całe rodziny dopingują zawodników. Królują przecudnej urody żony, narzeczone, kochanki chłopów z jajami. Nie wiadomo, gdzie uchowała się taka publika. Nikt nie bluźni, po udanych akcjach słychać oklaski, zupełnie jak w teatrze. Piłkarski kibol czuje się jak burak wpuszczony na salony. A do tego po meczu, niesłychane, obie drużyny idą zgodnie na piwo.

Tylko w rugby mogło dojść do takiej sytuacji, jaka miała miejsce w ostatniej kolejce Pucharu Sześciu Narodów (po mistrzostwach świata najważniejsze rozgrywki). Niepokonani do tej pory Anglicy, mając zapewnione pierwsze miejsce, przegrali mecz ze Szkocją, która i tak kończyła rywalizację na ostatnim miejscu. Uznając, że ten dzień jest świętem walecznych Szkotów, Anglicy odmówili publicznego przyjęcia pucharu, który wręczono im później w szatni pod prysznicem.

Tak, rugbiści to twardy naród, chyba tylko hokeiści na lodzie mogą im dorównać. Bo w jajo czyli rugby, grają tylko mężczyźni z prawdziwymi jajami.

Marek Łopiński

Nasi ulubieńcy

Wybory tuż, tuż. Przyszli wybrańcy narodu przedstawili recepty na świetlaną przyszłość. Każdy z nich niczym człowiek orkiestra objawił się światu jako ekspert od spraw wszelakich. Kandydaci na posłów i senatorów wierzą w lepsze jutro. Sportowe środowisko z uwagą im się przygląda. Wiadomo, nie da się oddzielić polityki od sportu. Politycy mogą zapewnić pieniadze na sport. I nie chodzi tylko o budżety -centralny i lokalne, fundusze unijne, odpisy podatkowe dla sponsorów. Trzeba naciskać na parlamentarzystów, samorządowców, władze, żeby przy wydawaniu decyzji na inwestycje w gminie lub regionie w zamian za rozmaite ulgi, w tym wakacje podatkowe, żądano od inwestorów sponsorowania sportu. Przyszli wybrańcy narodu powinni pamiętać, że każdy medal olimpijski, mistrzostw świata czy Europy więcej zrobi dla pozytywnego obrazu Polski niż wszystkie kampanie promocyjne razem wzięte.

Po wyborach nowe władze, w trosce o własną skórę, publikują bilanse otwarcia, które rzucają na kolana największych twardzieli. Bombą z opóźnionym zapłonem są otrzymane w spadku księżycowe obietnice poprzedników. Składane na odczepne bez pokrycia finansowego, w myśl zasady: po nas choćby potop. Pytanie, co z tym fantem zrobić?

W ostatnich latach na korytarzach urzędów brylowali spece od pomysłów z piekła rodem, żądający forsy na swoje fanaberie. Co bystrzejsi zaczynali (rozgrzebywali) budowę obiektu, by później podrzucić ją gminie jak kukułcze jajo. Udając święte oburzenie ogłupiali wszystkich lamentując nad bezdusznością władz nie popierających społecznej (interesownej) inicjatywy.

Nieszczęściem Łodzi jest brak sportowego lobby. Tym bardziej to dziwi, że w całym regionie łódzkim jest odwrotnie. Wzorcowym przykładem jest Rzgów, gdzie po awansie piłkarzy Zawiszy do III ligi Urząd Miejski wspólnie z radnymi w ekspresowym tempie przystosował stadion do wymogów licencyjnych. Bo tam nie pytają, co Rzgów zrobił dla ciebie, ale, co ty możesz zrobić dla Rzgowa.

Kończąca się kampania wyborcza jak zwykle obfitowała w skrzące się perłami intelektu przemówienia jak również wystąpienia nieszczęśników rzucających perły przed wieprze. Zwolennicy staropolskich sprawdzonych metod, którzy kiedyś niechcący liznęli Trylogię Henryka Sienkiewicza, zrozumieli z niej tylko bełkot opoja, tchórza, oszusta ale mądrego Zagłoby. Otóż imć Jan Onufry Zagłoba herbu Wczele, kiedy postanowił, że będzie kandydował, tak rzekł: pan Michał (Wołodyjowski) oponentów wysiecze, a resztę się przekupi lub upije.

Inni znów pamiętali wyborczą agitację jednego z kacyków bananowej republiki, kandydata na drugą kadencję, który tak zachwalał swoją personę: ja już nakradłem, rodzinę i znajomków ustawiłem, teraz będę pracował dla dobra ludu. A mój rywal pierwszy raz kandyduje, on dopiero będzie kradł i ustawiał rodzinę. Oczywiście wybory wygrał rutynowany kacyk. Kolejny zbawca narodu wdzięcząc się jak pies do kija bełkotał: jestem silny jak byk i piękny jak Apollo.

Jak zwykle podczas każdej kampanii w gwałtownym tempie rosły zastępy nowych członków zwycięskich partii. Ci nuworysze chcieliby po ewentualnym sukcesie wyborczym partii, którą pokochali dwa miesiące wcześniej, dorwać się do miodu, oczywiście nie dając z siebie nic. O takich wyborcach mówi się, że w demokracji nieudacznicy wybierają cyników, którzy rządzą dla złodziei. Pewnie takich cyników miał na myśli jeden z dworaków prezydenta Białorusi, dowodząc, że dyktatura jest najwspanialszym systemem sprawowania władzy, a demokracja jest dla alkoholików i pacjentow psychiatryków.

Mnie się jednak śniło, że po wyborach będziemy o kochanych wybrańcach narodu mówili: oto ludzie pomysłu, talentu i czynu. Bo przecież dla takich uczonych mężów nigdy nie ma wolnego od myślenia i roboty. Przecież nasi ulubieńcy rzeczy niemożliwe robią od razu, a cuda zajmują im trochę czasu.

Marek Łopiński

Tabela III ligi łódzko-mazowieckiej po 8 kolejkach

		Pkt	Bramki
1	Radomiak Radom	24	13-5
2	Broń Radom	20	20-11
3	Legionovia Legionowo	17	15-7
4	MKS Kutno	16	15-12
5	Omega Kleszczów	16	11-9
6	**Zawisza Rzgów**	**15**	**13-9**
7	Hutnik Warszawa	14	19-14
8	Mazur Karczew	14	11-10
9	Włókniarz Zelów	14	14-17
10	KP Piaseczno	14	13-9
11	Orzeł Wierzbica	13	7-7
12	Sokół Aleksandrów	12	7-8
13	Start Otwock	11	11-11
14	Warta Sieradz	7	11-18
15	Ursus Warszawa	7	10-14
16	Narew Ostrołęka	2	5-34

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22	tel. (42) 214-12-10 fax (42) 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6 - dzielnicowy (Rzgów) - dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzin, Konstantyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.) - dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzew, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07
Komisariat Policji Tuszyn Tuszyn, ul. Żeromskiego 31	tel. (42) 614-25-60
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. (42) 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-13-12
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-11-72, 214-11-73
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. (42) 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. (42) 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzew	tel. (42) 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. (42) 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-39
Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-13-39 fax (42) 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. (42) 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. (42) 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. (42) 215-37-10
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. (42) 213-06-81, 213-06-82

OGŁOSZENIA

- **Mikrofalową kuchenkę z grillem** – nową sprzedam, 200 zł, Tel. 889-252-045
- **Zamienię M-3** na Górnej i działkę 1300 m kw. w Guzewie na dom w okolicach Rzgowa, tel.500-413-239
- **Sprzedam bar przy trasie A-1**, za odstępne, pilne! Okazja, tel. 519-057-271
- **Bar Zagłoba, Grodzisko** – organizuje imprezy okolicznościowe, tel. 214-19-24
- **Sprzedam piec na ecogroszek**, prod. Pleszew 2010, na gwarancji, pow. ogrzewcza 180 m kw., tel. 42 214-14-17, 606-403-256, wieczorem
- **Podaruję cztery owczarki niemieckie pięciomiesięczne**, Ksawerów, tel.662-637-641
- **Biuro rachunkowe** w Starowej Górze, tel. 501-489-133
- **Pośrednictwo finansowe**, kredyty hipoteczne, bezpłatna pomoc, tel. 509-718-892
- **Do wynajęcia 2 budynki** (130 i 70 m kw.) na działalność gospodarczą, w centrum Rzgowa, tel.604-073-997
- **Sprzedam dom letniskowy** ok. 110 m kw. (działka 2300 m kw.), Rydzynki, gm. Tuszyn, tel. 783-940-400
- **Podciśnieniowe pranie dywanów i tapicerki**, tanio, dojazd gratis, tel. 665-121-391
- **Korepetycje** z niemieckiego, angielskiego – student, tel. 664-986-116
- **Podaruję rzeczy** z likwidacji domu w Ksawerowie, Tel. 662-637-641
- **Nowo otwarty zakład AUTO-SERWIS** – mechanika pojazdowa, Rzgów, ul. Tuszyńska 38, tel. 883-456-016
- **Kobieta dyspozycyjna podejmie pracę** w gastronomii, również jako pomoc domowa lub opiekunka, tel. 505-159-820
- **Wynajmę mieszkanie** 2-pokojowe, Łódź Chojny, tel. 784-089-303
- **Budynek wolnostojący** 150 m kw.. wszystkie media, monitoring, hala 110 m kw., 2 lokale biurowe, w Starowej Górze – do wynajęcia, tel. 513-089-505
- **Działkę budowlaną** 1133 m kw., wszystkie media, granica miasta Łodzi i Starowej Góry – sprzedam, wynajmę, zamienię, tel. 513-089-505
- **Dodatkową pracę** 4-5 razy w tygodniu podejmie 52-letnia, z prawem jazdy, prac. ochrony, tel. 697-528-615
- **Posiadam do wynajęcia mieszkanie** 2-pokojowe, Łódź, Bałuty, tel.501-076-322, 501-126-504
- **Sprzedam działkę** budowlano-usługową w Ksawerowie, ul. Graniczna, 2048 m kw., tel. 608-575-016
- **Kompleksowe remonty**, wykańczanie wnętrz, tel. 502-088-343, www.kielmus.pl
- **Wynajmę budynek mieszkalny** na wsi, działka 1400 m kw., na okres letni lub dłużej, tel. 506-342-712
- **Profesjonalnie tanio imprezy muzyczne**, np. komunie, chrzciny, wesela, tel. 784-319-208
- **Biuro Rachunkowe s.c.** oferuje usługi księgowe i kadrowo-płacowe w pełnym zakresie, tel. 512-330-191
- **Korepetycje** z matematyki, angielskiego (szkoła podstaowa, gimnazjum), tel. 694-396-802
- **Korepetycje** z chemii (gimnazjum/liceum), absolwentka PŁ, tel. 511-812-604
- **Korepetycje** z angielskiego – studentka anglistyki, tel. 663-430-850
- **Korepetycje** z chemii matematyki (gimnazjum, szkoła podstawowa), 694-396-802
- **Oprawa muzyczna imprez**, dj, wodzirej – wesela, bale sylwestrowe i inne imprezy, tel. 505-112-964
- **Sprzedam ciągnik** MF-255, rok 1989, ciągnik Ursus-3512, ładowacz Cyklop UNHZ-500, stan dobry, tel. 506-342-712
- **Sprzedam kombajn** „Bizon-Rekord", rok prod. 1989, okolice Tuszyna, tel. 792-958-656
- **Korepetycje** z chemii, gimnazjum, szkoła średnia, tel. 601-948-730
- **Firma „Vacuella"** zaprasza na odchudzanie w maszynach, spacer termalny i w podciśnieniu, tel. 603-228-457
- **Studio tańca Acapullco** – dla narzeczonych, dzieci i dorosłych, Wiwulskiego 15, tel. 888-023-973
- **Poszukuję lokalu użytkowego** o pow. ok. 30 m kw. na działalność finansową, tel. 504-481-044
- **Sprzedam ciągnik rolniczy** T25, rok prod. 1986; samochód ŻUK, 1990, stan idealny; agregat uprawowy, tel. 600-004-071
- **Druk offsetowy i wielkoformatowy, projekty graficzne, www.wizjareklamy.pl**
- **Rysunek i malarstwo dla dzieci** i młodzieży, portrety, obrazy, Starowa Góra, tel. 509-639-007
- **Autoryzowany Serwis Samochodów** Ciężarowych Renault Trucks, Wózków Widłowych Nissan oraz Maszyn Budowlanych Komatsu POLSAD oddział Rzgów poszukuje pracowników na stanowiska: mechanik wózków widłowych, elektromechanik samochodowy, POLSAD, 93-030, ul. Rudzka 35 a
- **Poszukuję starych listów**, książek i pocztówek o Rzgowie i Tuszynie, 42 235-26-28
- **Opiekunki do starszych osób** w Niemczech, bez opłaty, płaca 1100 euro, od zaraz, tel. 683630218

Kupon na ogłoszenie drobne bezpłatne

* Imię i nazwisko:

* Numer telefonu, e-mail:

Treść z numerem kontaktowym: (max 80 znaków)

* Dane osobowe, powierzone przez Panią/Pana Biuru Ogłoszeń przyjmującemu zamówienie będą przetwarzane przez nie wyłącznie dla potrzeb realizacji zamówienia. Podanie danych jest aktem dobrowolnym.
Oświadczam, że znane mi są *Ogólne zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń w „Gazecie Rzgowskiej"* i wyrażam zgodę na ich stosowanie dla potrzeb realizacji niniejszego zamówienia.
Kupon należy wysłać pocztą na adres:
Gazeta Rzgowska, ul. Rzemieślnicza 35, 95-030 Rzgów lub skan na e-mail reklama@gazetarzgowska.pl

podpis

GAZETA RZGOWSKA Magazyn Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106

Wydawca:
PTAK-MEDIA S.A.
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: (42) 235-26-28
fax: (42) 214-18-41

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Redaguje zespół:
Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Marek Łopiński (sekretarz)
Edyta Pacholska (redaktor)
Łukasz Milczak (redaktor techniczny)
Reklama: reklama@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

BEZKONKURENCYJNE W EUROPIE TARGI KONTRAKTACJI MODY!

CH PTAK **Rzgów k. Łodzi Polska** **23-24 października 2011**

- **Końcówki kolekcji markowej odzieży**
- **Pełna oferta w jednym miejscu: odzież damska, męska, dziecięca i sportowa, bielizna, obuwie i akcesoria,**
- **Najwyższa jakość za najniższą cenę! Dodatkowe rabaty – 70%**
- **Możliwość dokonywania transakcji na miejscu!**

Teraz w nowym miejscu!!

PODCZAS TARGÓW WYSTAWCY ZAPREZENTUJĄ KOLEKCJE TAKICH MAREK JAK:

Adidas, Armani, Asics, Dolce & Gabbana, Calvin Klein, Beech, Fila, Ellesse, Diesel, Levi's, G-Star, Puma, Tommy Hilfiger, Reebok, Nike, Christian Dior, Ed Hardy, Fred Perry, Gucci, Hugo Boss, Kappa, Lacoste, Religion, Ringpun, Superdry, Ted Baker, Umbro, Moschino, Jimmy Choo i wiele innych.

BEZPŁATNE UCZESTNICTWO – ZAREJESTRUJ SIĘ ON-LINE!

www.offpriceshow.pl

TYLKO DLA BRANŻY!

Główny patron medialny: moda.com.pl

Patron Honorowy: ŁIPH Łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa; Polska Izba Gospodarcza Importerów Eksporterów i Kooperacji

Organizator: off price show london 2011; IDEX

We współpracy: Ptak

Partner Medialny: Stylistka.pl; the Wholesaler ON-LINE TRADE DIRECTORY www.thewholesaler.co.uk; Rynek Mody; Przemysł Mody Inwestycje; fashionweare.com knowledge. trends. business; okazje.info Wyszukaj. Porównaj. Kup.; promedia www.promedia.biz.pl; moda męska; moda damska; fashionbusiness.pl